

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Lepiej jest w Polsce

Przemówienie P. Premiera do bezrobotnych

13 bm. z okazji ukończenia robót na terenie posesji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski podejmował obiadem robotników, zatrudnionych przy tych pracach. P. Premier wygłosił następujące przemówienie:

Panowie!

W ciągu kilku tygodni obserwowałem pracę panów, którą muszę nazwać pracą wydajną i uczciwą. Najlepszy dowód, że skończyliście waszą robotę i że ona tutaj będzie utrwalona. Mogę o tyle na to patrzeć w sposób bezstronny, że pracowaliście panowie nie dla mnie, bo ja, jako minister, mam posadę, której nie trzeba mi zażdroszczyć, bo to jest posada z 3-godzinnym wypowiedzeniem. To jest taka posada, że ja już jutro mogę nie być tym ministrem, ale to dla Polski zostanie, cośmy tutaj razem zrobili. Dla tego mogę patrzeć na to co zrobiliście życzliwie, bo to nie dla mnie, a tylko dla Polski.

Postarałem się, abyście wszyscy panowie do dalszej pracy byli zaangażowani i mogli pracować nie tylko dlatego, że chodzi mi tu o was, jako bezrobotnych, lecz przede wszystkim dlatego, że zobaczyłem, iż Polska takich pracowników, jak panowie, potrzebuje i żeście nie tylko tą łopatką ruszali, aby nie ostygła, ale że naprawdę porządnie pracowaliście.

Chcę panom wyrazić swoją wdzięczność za pracę dla Polski. Zebraliśmy się tutaj, ażeby mogli to wam powiedzieć. Ale niektórzy z panów, zwłaszcza starsi, mogli pomyśleć, że jak on nas tu zebrał, to musi mieć swoje wyrachowanie, i ja też nie jestem taki durny, ażeby nie robił tego bez wyrachowania.

JA CHCĘ POWIEDZIEĆ DO PANÓW MOWĘ POLITYCZNĄ.

Przeważnie tak jest, że mówi się mowy polityczne do moźnych tego świata, kiedy są panowie we frakach i piękne panie w dekolowanych sukniach i pije się szampana, wówczas mówi się mowy polityczne. A ja powiem mowę polityczną do bezrobotnych. Nie wiem, czy panom się to podobia, ale chcę powiedzieć do Was mowę polityczną (głosy: słusznie. Hucznie oklaski).



Pan Premier z rozmowami z robotnikami, zatrudnionymi przy robotach drogowych w Sosnowcu.

Cóż ja Wam, Panowie mogę powiedzieć? Powiem, co myślę w tej chwili o naszym życiu w Polsce. Proszę Panów, jeżeli się tu tak zegnamy serdecznie, jeżeli się serdecznie tutaj witamy przy tej pracy, to dlatego, że chciałbym, ażeby to się stało zwyczajem w Polsce. Chciałbym też aby to nie był ośsobniony fakt, że gdy się tu zegnamy i Panowie przejdą do innej pracy, również i inni nie myśleli sobie „co będzie jutro, czy jutro będę też pracował?”. Chcę, aby ten zwyczaj w Polsce był stopniowo zaprowadzony.

JAKIEŻ JEST TO ŻYCIE W POLSCE?

Po śmierci Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — przypominamy to sobie wszyscy — jedni biedni, drudzy zamożni, z posadą lub bez posady — byliśmy w odrętwieniu i żalu i pytaliśmy się, co będzie z nami dalej? Jeżeli, proszę Panów, ten wielki żal w nas zostanie i do końca życia w nas będzie, to odrętwienie pierwszych chwil już z nas zeszło, bo musiało zejść, bo musieliśmy żyć.

Wielki Marszałek Polski, gdyby dzisiaj zobaczył, że płacemy po Nim, a nie pracujemy, toby nas batem wysmagał. Trzeba nie płakać, ale pracą udowodnić, że zrozumieliśmy Jego wielkie przykazania dla Polski. I dla tego złączeni wspólną pracą — Panowie o piętro niżej, a ja o piętro wyżej — winniśmy sobie zdać sprawę czy w Polsce jest gorzej, czy lepiej, niż było na przykład pół roku temu.

Ja, proszę Panów, mówię z całym poczuciem odpowiedzialności, że w Polsce nie jest jeszcze dobrze. Nie jest tak, jakbyśmy chcieli wszyscy, aby było, ale, że

W POLSCE JEST LEPIEJ.

Rok temu, prawie w rocznicę śmierci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marszałek Śmigły, z wieścią i wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wziął na siebie ciężkie brzemie kierowania losami Polski i powiedział, że trzeba Polskę podciągnąć w górę, a nie dać jej stoczyć się na dół.

Proszę Panów, od tego roku może my sobie wszyscy powiedzieć, nawet ci, którym jest ciężko, że, na ogół biorąc, jest lepiej.

Proszę Panów, 150 tysięcy ludzi poszło świeżo do przemysłu i dziś za trudnionych jest w przemyśle o te 150 tysięcy więcej, niż w roku zeszłym. Mimo, że wszyscy Panowie tam jeszcze nie pracujemy, mamy większą obecnie nadzieję, że i na Was przyjdzie kolej, a nie moglibyśmy tego z przekonaniem stwierdzić, gdyby ubywało

tych pracowników w przemyśle.

Poza tym 160 tysięcy bezrobotnych jest w tym roku zajętych w Polsce. Prac tych nie zaczęliśmy dopiero, kiedy słońce mocno przygrzewało, ale już w marcu, kiedy tylko mroźna była ta ta praca bezrobotnym. Czyli —

NIE COFAMY SIĘ, TYLKO IDZIEMY NAPRZÓD.

Lepiej było by, gdybyśmy szli naprzód prędzej, ale cudów robić nie umiemy. Ci, co rządzą, i ci, co są rządzeni, ci, co mają pracę, i ci, co pracy jeszcze nie mają, muszą sobie z tego zdawać sprawę.

Panowie, byłem przed tygodniem we Lwowie, w dzielnicy Zamarstynowskiej i zwiadałem pracę bezrobotnych, gdzie plantowali tereny. Podszedłem do jednego z nich i przy rozmowie powiedziałem mu, — a był to człowiek rzeczywiście wychudły i wyredniały — powiedziałem mu, proszę Panów, — jako ten, co rządzi w Polsce.

— Nie mogę odrazu wymagać, aby pan powiedział, że jest dobrze.

A on powiedział:

— Panie, ja jestem daleki od tego aby to powiedzieć.

Proszę Panów, nie mogłem z nim dyskutować, ale chciałbym, aby te słowa, które tu mówimy razem, aby to nasze zebranie ze sprawozdań ga zet doszło do niego i ażeby ten bezrobotny poczuł, że w Polsce jest lepiej i że bezrobotni przechodzą już z jednej roboty na drugą. Będziemy zatrudniali coraz większą ilość bezrobotnych i Polska będzie, jak to powiedział Marszałek Śmigły, w górę podźwignięta.

I my ją musimy podciągnąć. Pewnie, łatwiej to mówić człowiekowi, który ma zajęcie, aniżeli temu, który na to zajęcie czeka. Zdaje sobie sprawę z tego. Ale wspólną pracą, wspólnym wysiłkiem, wspólną cierpliwością, więcej osiągniemy, aniżeli, gdybyśmy się wszyscy kłócili.

Taka była moja mowa polityczna. Jest zwyczaj, że po takiej mowie politycznej wznosi się zawsze toast. Z chwilą, kiedyście już tej mowy wysłuchali, wnoszę krótki toast:

„Niech w Polsce zginie na zawsze ciężka, ciemna dola bezrobotnego, niech słońce pracy zaświeci dla wszystkich“.

(Długotrwałe okrzyki: „Pan Premier Sławoj Składkowski niech żyje!“)

Po przemówieniu zebrani robotnicy zgłoszali Panu Premierowi serdeczną manifestację, wznosząc okrzyki na jego cześć.

Jeden z robotników podziękował gorąco Panu Premierowi za przyjęcie i zapewnienie dalszej pracy. Wspólna fotografia zakończyła obiad.

Budynek zwalony do morza

Epizod walk z anarchistami w Katalonii

PERPIGNAN, (PAT). — Wedle władz mości otrzymanych z Katalonii wypadki barcelońskie nie miały silniejszych reperkusji na prowincji z wyjątkiem Tarragony i Tortosy (ujście Ebra). Zwłaszcza w Tarragonie doszło do silnego starcia między anarchistami a policją. Jeden incydent zasługuje na wzmiankę.

Klub pływacki, znajdujący się na plaży portu Tarragony został zajęty przez

anarchistów, którzy uzbrojeni w karabiny maszynowe i bomby, nie pozwalali siłę zbrojnej na podjęcie ataku. Wobec tego skierowano silny ogień armatni na cały budynek, który rozleciał się formalnie w gruzy, przyczem ściany obsunęły się do morza, pociągając za sobą wszystkich znajdujących się wewnątrz. Akcja ratownicza dała minimalne wyniki.

Fototelegramy z koronacji w Londynie



Moment hołdu, składanego królowi Jerzemu VI, bezpośrednio po koronacji. Obok na prawo stoi arcybiskup Canterbury, który dokonał koronacji króla. —



Król Jerzy VI, królowa Elżbieta oraz księżniczki: Elżbieta i Małgorzata Róża z koronami na głowach, bezpośrednio po akcie uroczystej koronacji angielskiej pary królewskiej.

Sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu

WARSZAWA (Pat) — W dniu 13 bm p. Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski odwiedził pp. Marszałków Senatu i Sejmu.

Przedmiotem rozmów były sprawy związane z projektowaną sesją nadzwyczajną.

Demonstracje antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem

Żyd zabił policjanta

BRZEŚĆ n. B. (Pat) — dnia 13 maja w Brześciu n. B. o godz. 7.30 rano podczas zajmowania partii mięsa z nielegalnego uboju, został ciężko ranny nożem funkcjonariusz policji Stefan Kędziora.

Jako sprawcę zadanych ran wskazał on na rzeźnika Ajzyka Szecherbowskiego, którego kędziora ciężko już ranił w obronie własnej postrzelił w nogę. Kędziora po przewiezieniu do szpitala zmarł. Morderstwo dokonane na osobie policjanta Kędziory wywołało odruch antyżydowski społeczeństwa polskiego w Brześciu n. B.

W mieście w kilku punktach zostały wybite szyby w sklepach żydowskich. Na rynku część straganów ży-

dowskich została zniszczona. W kilku nastu wypadkach poturobowano Żydów i chrześcijan. Władze prowadzą energiczne dochodzenie, które ustali przyczynę zabójstwa. Zostały wydane zarządzenia mające na celu utrzymanie spokoju i bezpieczeństwa na terenie Brześcia nad Bugiem.

Pogodzili się Żydzi w Palestynie

JERUZOLIMA, (PAT). — Wczoraj doszło do częściowego porozumienia między żydowską partią rewizjonistyczną a stronnictwem Histadrut. Porozumienie to kładzie kres konfliktowi, który od szeregu lat trwał między tymi stronnictwami.

Dzwon „Józef Piłsudski” Peowiaci proponują ufundować w Wilnie

Dnia 12 bm. w związku z rocznicą zgonu Marszałka Piłsudskiego w lokalu Federacji PZOZ odbył się na dworzecznym Zjazd Peowiaków z Okr. Wileńskiego. Uczestnicy zjazdu wzięli gremialny udział we wszystkich uroczystościach żałobnych dnia.

W obradach zjazdu wzięli udział insp. armii gen. dyw. Dąb Biernacki, gen. brygady Stanisław Skwarczyński, prezes Federacji sędzia Krukowski i inni. Zjazd zajął senator *Dobaczewski*. Z kolei wiceprezydent miasta *T. Nagurski* wygłosił referat pod tytułem „*Nasza ekspansja na wschód*”.

Po referacie tym wywiązała się długa dyskusja, w wyniku której uchwalono, aby peowiaci zajęli się pracą w terenie, celem podniesienia kultury i stanu gospodarczego mas wiejskich, co będzie najlepszą obroną przeciwko szkodliwym wpływom tak ze strony bolszewizmu jak i litewskiego szowinizmu zwłaszcza na przygranicznych terenach o ludności mieszannej.

Poza tym uchwalono wszcząć akcję w porozumieniu z głównym Komitetem Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i zarządem głównym Zw. Peowiaków w celu zrealizowania projektu ufundowania dzwonu „*Józef Piłsudski*” w Wilnie na wzór „*Dzwonu Zygmunta*” w Krakowie. Dzwon ten zawieszony na wieży katedrałnej lub też na specjalnej dzwonnicy, zbudowanej na jednym ze wzgórz Rosy — dzwonnicy w pewnych ważnych momentach lub uroczystościach narodowych.

Na zapoczątkowanie tej akcji Peowiaci wileńscy deklarują pewną sumę pieniężną i postanawiają przeprowadzić zbiórki metali potrzebnych dla odlania dzwonu.

Wreszcie uchwalono zająć się energicznie Polakami, którzy zmuszeni prześladowaniami litewskimi czy też sowieckimi, znaleźli się w Polsce bez

jakichkolwiek środków do życia, przychodząc im z pomocą bądź to materialną, bądź też przez wyszukanie odpowiedniej pracy.

W związku z prześladowaniami Polaków na Litwie zjazd uchwalił protest.

ZWIĄZEK PEOWIAKÓW WOBEC EKSCEŚÓW ANTYPOLSKICH W LITWIE.

Zebrań na Zjeździe Nadzwyczajnym w drugą rocznicę zgonu s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego Peowiaci wileńscy na wieść o stosowanych w Kownie coraz częstszych ekscesach przez szowinistów litewskich w stosunku do naszych rodaków w Litwie kowieńskiej, a ostatnio nawet w stosunku do bezbronnej ludności polskiej modlącej się w kościele św. Trójcy w Kownie, jednogłośnie uchwalił:

1) wyrazić swoje głębokie oburzenie i zgłosić protest przeciwko podobnym metodom walki;

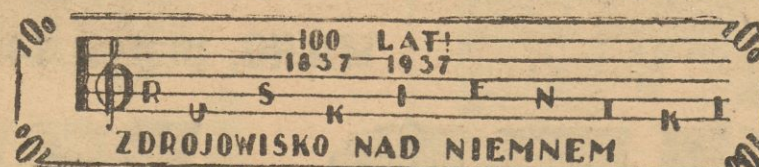
2) interweniować u odnośnych władz polskich, żeby wszelkimi dostępnymi sposobami raz wreszcie zmusić rząd litewski do poszanowania praw polskiej mniejszości narodowej w Litwie kowieńskiej;

3) Wyrazić prześladowanym rodakom naszym w Litwie wyrazy współczucia i zachęty do wytrwałej i ofiarnej pracy dla utrzymania języka, historii i kultury polskiej i

4) podać niniejszą uchwałę do publicznej wiadomości za pomocą radia polskiego i prasy w Wilnie.

Do realizacji tej przyłączyli się przedstawiciele związku Polaków Ziemi Kowieńskiej.

Po zakończeniu zjazdu wszyscy uczestnicy udali się pochodem ze sztandarem i płonącymi pochodniami na górę Trzykrzyską, gdzie zapalono ognisko, przy którym odczytano wyjątki z pism Marszałka Piłsudskiego.



SOLANKA DO PICIA

KAPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWE
TLENOWE
PIANKOWE

ELEKTRO i WODOLECZNICTWO.

INHALATORIUM.

IRYGACJE i PŁUKANIA JELIT.

ZAKŁAD LECZNICZEGO STOSOWANIA SŁOŃCA,
POWIETRZA i RUCHU. KAPIELE KASKADOWE.
PIĘKNIE POŁOŻONA STACJA KLIMATYCZNA.

Sezon trwa od 15 maja do 1 października.

Inform: Dyrekcja Zakładu i Komisja Zdrojowa w Druskiennikach, Związek Uzuprowisk w Warszawie oraz wszystkie placówki „Orbisu” w kraju i zagranicą

Wycieczka Polaków z zagranicy w Wilnie

Celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego w drugą rocznicę zgonu przyjechała do Wilna w dniu 11 bm. wycieczka 50 Polaków z Zagranicy (St. Zjeżdżających, Argentyna, Brazylia, Kanada, Dania, Niemcy, Francja Czechosłowacja, Rumunia, Łotwa).

W dniu 12 bm. wycieczka wzięła udział w uroczystościach ku czci Marszałka J. Piłsudskiego i złożyła wieniec na grobowcu, na cmentarzu Rossa.

Późnym wieczorem 12 bm. wycieczka podejmowana była w Domu Akademickim na Górze Bouffalowej. Na przyjęcie

to przybyło również 40 Polaków z zagranicy, studiujących na USB.

W dniach 11 i 13 bm. uczestnicy wycieczki zwiedzili zabytki Wilna i Trok. M. in. zaprosił ich do pałacu reprezentacyjnego wojewoda L. Bociański, celem zwiedzenia sal, w których zatrzymywał się s. p. Marszałek J. Piłsudski.

W dniu 13 bm., o godz. 18,40 wycieczka odjechała do Białowieży, żegnana przez orkiestrę wojskową i przedstawicieli Klubu Młodzieży Polskiej z Zagranicy w Wilnie, który podejmował wycieczkę z ramienia Zw. Polaków z Zagranicy.

Robotnicy na robotach publicznych uzyskają ustawowe zasiłki

WARSZAWA, (PAT). — Dn. 13 bm. p. minister Opleki Społecznej Zyrard-Kościałkowski wydał zarządzenie, ustalające sposób zatrudniania robotników na robotach publicznych.

W zarządzeniu tym pan minister wskazał na konieczność stosowania na tych robotach, w zależności od warunków miejscowych, skróconego tygodnia pracy za miast dłuższych turnusów, gdyż umożliwi to z jednej strony zwiększenie stanu zatrudnienia na robotach publicznych, z drugiej zaś pozwoli zatrudnionym robotnikom na przeprowadzenie odpowiedniej ilości tygodni pracy, wymaganych do uzyskania uprawnień do zasiłków ustawowych.

Pan minister w sposób kategorię podkreślił konieczność takiego zorganizowania pracy na robotach publicznych aby w miarę możliwości wszyscy zatrudnieni na tych robotach nabyli uprawnienia do zasiłków ustawowych. Ci zaś z robotników, którzy z jakichkolwiek względów nie będą mogli nabyć tych uprawnień, zostaną przed innymi, po zakończeniu robót, obciążeni wraz z rodzinami akcją pomocy zimowej.

W końcu swego zarządzenia pan minister podkreślił jednak konieczność utrzymania dotychczasowych stawek płac, gdyż najmniejsza zmiana w tym zakresie musiałaby spowodować albo wcześniejsze zakończenie robót z powodu wyczerpania się środków pieniężnych, co w konsekwencji nie dałoby możliwości robotnikom w wypracowaniu zasiłków ustawowych, albo też zmniejszenie już dzisiaj ilości pracujących na robotach publicznych.

Pogłoski o spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem

BERLIN (PAT). — W niektórych austriackich dziennikach ukazały się sensacyjne doniesienia o tym, jakoby w najbliższych dniach przybyć miał do Włoch specjalny pociąg z prezydentem Goeringiem. Pociąg ten miał udać się przez terytorium Austrii do rezydencji letniej kanclerza Hitlera w Berchtesgarden, gdzie nastąpić miało spotkanie między obu mężami stanu.

W związku z powyższymi doniesieniami ukazał się dziś komunikat pól rządowy, stwierdzający, że informacja ta jest fałszywa, i że chodzi tu jedynie o krótką podróż premiera Goeringa, który udaje się w celach prywatnych na Zielone Świąta do Wenecji.

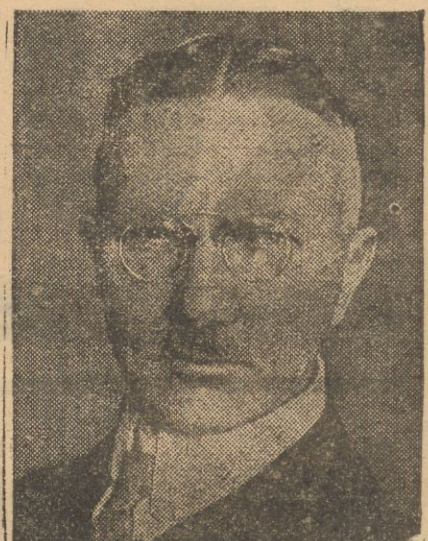
PARYŻ, (PAT). — Już od wielu dni uwaga francuskich kół politycznych zwrócona jest na Rzym. Objawy zaostrzenia stosunków włosko-angielskich wywołały w prasie pogłoski na temat zacieśnienia węzłów łączących Rzym z Berlinem, po mimo, iż wiadomości o bliskim spotkaniu kanclerza Hitlera z Mussolinim zostały zdementowane. Niemniej jednak utrzymuje się w prasie przeświadczenie, że spotkanie to wkrótce nastąpi.

Jak donosi „Le Petit Parisien” min. v. Neurath podczas swej wizyty w Rzymie miał ponownie zaprosić Mussoliniego do Niemiec, które to zaproszenie w zasadzie zostało przyjęte. Niektóre pis

ma, nawiązując do zapowiedzianych w przemówieniu Mussoliniego z 9 maja do noszących posunięć politycznych, twierdzą, że Włochy przygotowują się do wystąpienia z Ligi Narodów. Poświadczą to zresztą liczne wiadomości z terenu genewskiego. „Eche de Paris” zwraca uwagę na to, że Włochy odwołały korespondentów włoskich z Londynu w momencie, gdy rząd angielski i francuski były w trakcie uzgadniania formuły kompromisowej, pozwalającej na definitywne usunięcie delegacji albańskiej z Genewy.

Pisma paryskie donoszą z Rzymu, że w kołach włoskich przyszedł, iż wizyta Mussoliniego w Niemczech w zasadzie jest postanowiona, ale data jej nie została jeszcze wyznaczona, natomiast wedle doniesień z Berlina wizyta ta ma nastąpić już w drugiej połowie czerwca, przy czym Mussolini przybyłby z liczną świtą najprzód do Berchtesgaden, a po tym na parodniowy pobyt do Berlina.

Dr. Schacht w Paryżu



Z pośród licznych rozmów dyplomatycznych, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Paryżu, na podkreślenie zasługuje m. in. obecna wizyta dr. Schachta, ekonomicznego dyktatora Niemiec.

Minister Delbos wyjechał 10 do Londynu, aby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych, w powrocie swym zaczął on o Belgii, gdzie odbędzie konferencję z van Zeelandem, poczym, natychmiast po przybyciu do Paryża, przyjmie prezesa Banku Rzeszy.

W warunkach obecnych wizyta dr. Schachta posiada dziś znaczenie polityczne. Zagadnienia ekonomiczne zostały wysunięte w Niemczech na plan pierwszy, i nigdy jeszcze nie były tam traktowane z taką gruntownością i systematycznością. Wszyscy, którzy mieli okazję przez krótki czas przebywać na terytorium Niemiec, mogli naocznie przekonać się, jak szerokie kręgi załącza realizacja planu czteroletniego, i jak dalece absorbuje on na nietylko czynniki oficjalne, ale i całe społeczeństwo. Sukces tego kolosalnego przedsięwzięcia zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Z drugiej jednak strony realizacja planu wymaga szeregu ofiar od ludności, ofiar, które niejako niejednokrotnie przenoszą jej siły. Jeżeli uprzytomnimy sobie, jak wiele przeszedł naród niemiecki w ciągu ostatnich lat dwudziestu, uprzytomnimy sobie, że zdolność wyrzeczenia się i rezygnowania nie ma także swoje granice, które niebezpiecznie jest przekraczać. W warunkach obecnych zwiększa się szluznie ta zdolność przez świadome wyśrubowanie atmosfery ideowej i wzbudzanie egalitacji dla spraw planu. Tem niemniej załamanie go nie jest bynajmniej wykluczone.

Rząd niemiecki, zdając sobie sprawę z konieczności pewnego odciążenia i rozumiejąc zarazem, że nie jest to możliwe bez ustabilizowania stosunków zewnętrznych, pragnie uspokoić swych sąsiadów i wytłumaczyć im, że bynajmniej nie pragnie realizować z bronią w ręku dawnych mitów o panowaniu germańskim. To, czego mu w chwili obecnej trzeba, to pokój i surowce.

Z krążących na ten temat pogłosek można wywnioskować, że dr. Schacht przybędzie do Paryża z przygotowanym obszernym planem pacyfikacji stosunków i szeroko pojętej współpracy międzynarodowej. Należy spodziewać się, że rezultaty pertraktacji realizuje pokładane w nich nadzieje.

POKOJE

TANIE, CZYSTE i CICHE
W HOTELU ROYAL

Warszawa Chmielna 21
Dla pp. czytelników „Kurjera Wileńskiego”
15% rabatu

Kronika telegraficzna

— WIELKA PLAGA CHRABĄSZCZY nawiedziła Gostyn i całą okolice. Chrabąszcze spowodowały znaczne spustoszenia na drzewach, które w wielu okolicach są zupełnie ogłuszone. Szczególnie ucierpiały dęby.

Przystąpiono do niszczenia pasożytów.

— PAMIĘCI BRATA ALBERTA. W Krakowie odbyło się zebranie poświęcone obrazowi nad sposobem uczczenia pamięci brata Alberta, wielkiego szermierza idei miłosierdzia, którego spadkobiercami są bracia Albertyni.

— STRAJK PRZYJAZDOW, który proklamowano wczoraj nie objął wszystkich zakładów fryzjerskich w Paryżu. W licznych zakładach przyjmowano klientów, których obsługiwali właściciele i pracownicy, którzy nie przyłączyli się do strajku.

— BYŁY KS. RUMUŃSKI MIKOŁAJ przybył z Wiednia do Wenecji, gdzie, według ag. Stefani, zamierza rzekomo zamieszkać.

— PIERWSZY WIELKI STRAJK, od r. 1919 w przemyśle stalowym Ameryki wybuchł wczoraj, w chwili, gdy o godz. 23 nocna załoga fabryki „Jones Sandlingham”, zatrudniająca 27 tys. robotników nie stanęła do pracy. Nakaz strajku wyszedł od Filipa Murray, przewodn. organizacyjnego komitetu robotników przemysłu stalowego. Zabiegł do parlamentu pracy, mające na celu zażegnanie strajku spóźni na nieczym.

Proces jedenastu w apelacji w Warszawie

(Telefonem od specjalnego wysłannika)

Po sądzie Okręgowym i Apelacyjnym w Wilnie i po kasacji Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę t. zw. jedenastu. Oskarżeni: Jędrzychowski, obie Dziewickie, Sztachelski, Petrusiewicz, Szczekalto i Urbanowicz nie stawili się, gdyż stawienie było nieobowiązkowe. Przewodniczył sędzia Gacek, oskarża prokurator Piotrowski. Broni Dziewickie — Zasztowt — Sukiennicka, Petrusiewicz — Berenson i Kulikowski z Warszawy, Sztachelskiego i Jędrzychowskiego — Szumański z Warszawy.

Obróńcy wnoszą o zbadanie szeregu świadków, między innymi p. Helenę Romer i eksperta grafologa. Prokurator specełwia się temu i składa szereg dowodów.

Sąd postanawia zbadać jedynie świadka Dąbrowską.

Oskarżeni nie przyznają się do winy i składają krótkie wyjaśnienia.

Prokurator i obrona zadają oskarżonym szereg pytań, dotyczących przeważnie studiów oskarżonych. Prokurator pyta o ich stosunek do ZSRR, KPK, PKZB itd.

Posel chiński

Złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi R.P.

WARSZAWA (PAT). — Dnia 13 maja o godz. 12.30 p. Sunthou Wei, pośł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki chińskiej złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej listy uwierzytelniające na uroczystej audiencji na Zamku Królewskim.

J. E. Ks. metropolita D'onizy — doktorem Honoris Causa Uniwersytetu Ateńskiego

WARSZAWA, (PAT). — Senat królewskiego uniwersytetu ateńskiego, z okazji obchodu jubileuszu istnienia tego uniwersytetu, nadał tytuł doktora teologii honoris causa kilku wybitnym teologom prawosławnym, a w tej liczbie J. E. najbłogosławiejszemu Dionizemu, metropolicie kościoła prawosławnego w Polsce, profesorowi i długoletniemu kierownikowi studium teologii prawosławnej uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

M. n. Grabowski powrócił do Warszawy

WARSZAWA, (PAT). W dn. 13 bm. o godz. 9 rano powrócił z Berlina minister sprawiedliwości Witold Grabowski z małżonką i towarzyszącymi mu osobami. P. ministra powitali na dworcu przedstawiciele sądownictwa, ministrów sprawiedliwości z podsekretarzem stanu prof. Chelmońskiego na czele oraz przedstawiciele MSZ i ambasady niemieckiej.

Zamach na pomnik w Londynie

DUBLIN, (PAT). — Manifestacje antykoronacyjne ponowiły się wczoraj w dniu koronacji króla Jerzego VI. Manifestanci podłożyli pod pomnik Jerzego II bombę, która poważnie uszkodziła posąg. Jest to już drugi wypadek zamachu na ten pomnik. Pierwszego dokonano w listopadzie 1928 r.

Wczorzem nastąpiło całkowite uspokojenie. Po wlecu antykoronacyjnym, w którym wzięła udział niewielka ilość osób, do żadnych incydentów nie doszło.

Włochy wydały korespondentkę „News Chronicle”

RZYM, (PAT). Włoskie koła potwierdzają wiadomość, że korespondentka „News Chronicle”, panna Mackenzie została wydalona z Włoch. Koła te wyjaśniają, że powodem wydalenia panny Mackenzie są tendencyjne wiadomości, wysyłane ostatnio przez nią do redakcji jej dziennika. Nie należy jednak przewidywać masowego wydalenia dziennikarzy angielskich z Rzymu w związku z odwołaniem korespondentów włoskich z Londynu.

Trzeba trochę zimnej wody

Stało się to na zebraniu miejscowego O. T. O. i K. R.-u. Agronom powiatowy inż. Kraszewski, który po dziesięcioletniej pracy na tym samym terenie dobrze poznał jego potrzeby, walczył o dodatkowego instruktora rolnego dla powiatu. Przedstawiciel władzy administracyjnej uważał to dążenie za skazane zgóry na niepowodzenie z powodu braku środków finansowych. Na to agronom powiatowy, człowiek, jak głosi opinia z doświadczeniem życiowym, rozważny i o pewnej odwadze cywilnej odparł, że skoro się znajdują dość duże sumy na liczne rozjazdy auta starsościńskiego, to powinny się znaleźć także kredyty na instruktora rolnego.

DOCHODZENIE.

Sprawa instruktora przepadła wtedy, lecz narodziła się nowa sprawa agronoma powiatowego.

Zaczęło komentować incydent na zebraniu. Przypomniano sobie to, co nie jest tajemnicą, że starosta jest namiętnym myślnym, że wyjeżdża autem na polowania, że w ogóle rozjazdów jest wiele. Zaczęło dochodzić intencji agronoma. Ba dać dotychczasową lojalność w stosunku do władz administracyjnych, zwracać uwagę na jego znajomości prywatne, czy zna p. X, który uchodzi za endekę i czy jest z nim na ty, czy zaprasza do siebie p. Y, z którym się nie wita starosta.

Gdy wieść o incydencie doszła do uszu starosty przez filtr ironicznych skrzywionych ust referenta, nad głową agronoma powiatowego zawisła burza. Wszyscy członkowie zarządu O. T. O. i K. R. zostali zbadani. Każdego proszono przypomnieć, co mówił agronom o starości.

WCIERANIE.

Dużo by zajęło miejsca powtórzenie, tego wszystkiego, co się mówi na temat wcierania, które otrzymał agronom powiatowy. O bogatym żołnierskim słowniku starosty Wierzbickiego krąży po Stólpkach prawdziwe legendy. Nie w tym jednak tkwi sedno rzeczy.

Od tej chwili rozpoczęła się dla agronoma Kraszewskiego cała seria miewielu lub bardziej przykrych spraw. Do pierwszej doszła wkrótce druga. Nie przyczepiono. Tego „nikt” nie twierdzi. Lecz jakby dla potwierdzenia popularnego powiedzenia, że nieszczęścia chodzą w parze. Do tych nie wiadomo skąd, niespodziewanie dołączyła się następna. Wyrwała się jak Filip z konopi. A co ciekawe, że sprawy te padały jak kamiki na spokojne dotychczas życie organizacji rolniczych w powiecie stólpckim i rodziły fale, rozchodzące się szeroko. Napozór dla obserwatora z zewnątrz wszystko upływało spokojnie, lecz wewnątrz kółowało, pieńło się i wyraźnie dzieliło się na dwa obozy. Mówią, że ze szkodą dla normalnego toku prac organizacji rolniczych.

NA WSI ZACIASNO.

Sprawa następna jest dość ciekawa. Warto jej poświęcić trochę więcej miejsca tym bardziej, że w swoim ostatecznym rozwoju dotarła aż do prokuratora.

Na terenie powiatu stólpckiego ludność rolnicza zaczyna coraz bardziej garnąć się do spółdzielczości, do handlu, do organizacji rolniczych. Na ziemi staje się coraz bardziej ciasno, wielu ucieka ze wsi. Zdobywa się na trochę grosza i albo emigruje z kraju, albo stara się zacząć o jakiś interes w miasteczku.

Widziałem na stacji w Stólpkach odjazd młodego małżeństwa do Paragwaju. Odjeżdżających żegnały matki, bracia, siostry — żegnały jak zmarłych, na zawsze, bezpowrotnie.

A na następny dzień w jednym z małych miasteczek koło Stólpców słuchałem antysemitycznych wywodów woźnicy, który, pokazując batem sklepy żydowskie, pytał dlaczego tamci a nie ci musieli wyemigrować.

Miasteczko to, Rubieżewice, przed paru miesiącami przeżywało narodziny nowego sklepu chrześcijańskiego, założonego przez jednego z bardziej ruchliwych jego mieszkańców. Żydzi właściciele domów nie chcieli wynająć lokalu, a posiadają wszystkie nieruchomości w dzielnicy handlowej. Dopiero po wyemigrowaniu jednego z handlarzy Żydów do Palestyny nowy sklep znalazł pomieszczenie w domu odkupionym przez chrześcijanina. Sklep ten cieszy się obecnie olbrzymią frekwencją. Sklepy żydowskie są nieraz przez rolników ostentacyjnie omijane.

POSTĘPEK ANTYSEMICKI.

Ołóż początek drugiej sprawy związanej jest z tymi nastrojami. Agronom powiatowy przytępał pewnego dnia woźnicę mleczarni w Niwnie na sprzedaży masła Żydowi Boginowi, radnemu miasta Stólpce i znanemu handlarzowi. Na tychemiast napisał upomnienie do zarządu mleczarni, przypominając jej, że zwyczajowo powinna dostarczać masło spółdzielni mleczarskiej w Stólpkach, której kierownikiem jest sam agronom. List ten doręczył woźnicy i odprawił go. Wkrótce potem inż. Kraszewski dowiedział się, że Bogin złożył na niego skargę do starosty. Żydzi stólpccy okrzyknęli Kraszewskiego antysemitą i żądali, aby starosta uspokoił go. A teraz następujące fakty: inż. Kraszewski składa do sądu skargę na Bogina, prosząc o pociągnięcia go do odpowiedzialności za naruszenie tajemnicy. Dowodzi, że Bogin zatrzymał woźnicę z listem, otworzył go, przepisał ires i w tym samym dniu złożył odpis jego razem ze skargą do starostwa. Inż. Kraszewski podkreślił, że z zestawienia dał na skardze i liście wynika jasno, iż Bogin otworzył go w drodze do Niwna.

DWA SPRZECZNE ZEZNANIA.

Odbywa się rozprawa sądowa. Inż. Kraszewski, człowiek o nieposzlakowanej opinii, zeznaje pod przysięgą z całą pewnością, że widział w urzędzie starościńskim skargę Bogina z odpisem swego listu i z datami, które kompromitowały jej autora. Inny świadek, referent Dudziński, również pod przysięgą i z taką samą pewnością zeznaje, że w urzędzie starościńskim nie ma przy skardze Bogina odpisu listu inż. Kraszewskiego do mleczarni w Niwnie i że skarga ta wpłynęła znacznie później.

W miasteczku zawrzało jak w ulu. Który z zeznających powiedział nieprawdę? Inż. Kraszewski opowiada jak był w urzędzie świeżo po wypadku z Boginem, jak czytał jego skargę, jak poprawiał błędy w odpisie swego listu, jak po koleżeńsku rozmawiał z referentem. Referent Dudziński natomiast stwierdza bezsporny fakt: odpisu niema, data jest inna.

Bogin został uniewinniony. Sędzia skazał go natomiast na 50 zł grzywny za

aroganie zachowanie się przed sądem. Starosta skierował sprawę zeznań inż. Kraszewskiego przed sądem do prokuratora.

MÓWIĄ FAKTY.

Zestawienie faktów jest rażące. To trzeba przyznać. Zestawilo je jednak życie. Zajście na zebraniu O. T. O. i K. R. nabrało rozgłosu Sprawa sądowa Bogina stała się sensacją powiatu. Nie chcę na wet sugerować, że między tymi sprawami, czy niektórymi ich fragmentami istnieje związek przyczynowy, — nie mogą jednak zaprzeczyć temu, że sługębna płotka zestawia te fakty w sposób dla siebie najdogodniejszy.

Tym bardziej, że na inż. Kraszewskiego wali się coraz więcej kłopotów. Musiał zrezygnować z prezesury stowarzyszenia urzędników. Specjalnie wezwana komisja rewizyjna bada gospodarkę spółdzielni, której kierownikiem jest inż. Kraszewski. Badano specjalnie gospodarkę O. T. O. i K. R.-u. Zwracano uwagę na ryczałt, polecany przez inż. Kraszewskiego. Agronom powiatowy został ograniczony w kompetencjach do dwóch gmin, instruktor zaś tych gmin dostał pod opiekę cały powiat. To było bezapelacyjnym postanowieniem starosty. Zarząd O. T. O. i K. R. i samorząd siedziały cicho, bo wiedza wszyscy, że starosta nie lubi sprze ciwu. Coprawda wiedzą także wszyscy, że Kraszewski narazie jeszcze nie karygodnego nie udowodnił, lecz nikt nie staje w jego obronie. Czy boją się? Trudno dać na to odpowiedź. Może tylko niechęć przeciwstawiać się woli starosty.

O PARĘ IMBRÓW ZIMNEJ WODY.

Tłumaczono mi w Stólpkach, że sprawa Kraszewskiego jest jaskrawym przykładem tej atmosfery, która zapanowała od pewnego czasu w Stólpkach, ściślej w kręgu zainteresowań miejscowych działaczy organizacji rolniczych i władz administracyjnych, że nastąpiło to nie z winy rolników i wprowadza zamęt, dezorganizację. Mówiono o tym, że prezes O. T. O. i K. R. p. Siałużycki był zmuszony ustąpić z tego stanowiska, że zarząd T-wa walczy resztkami sił o niezależność w działaniu, że wiele osób, pożytecznie dotychczas pracujących, zostało zrażonych, zamierza ustąpić. Słowem mówiono mi o wielu niepokojących sprawach i wiano to ze sprawami poprzednimi. Czy słusznie? Trudno tego dociec.

Kłóś powie — płockarska atmosfera prowincji, małego miasteczka. Zamiast pracować grzecznie w intrygach. Bagienko parafialne i kropka.

Jest wiele ważniejszych spraw, niż za tarą pana starostę z panem agronomem, o kilka litrów benzyny i handlarza Żyda ze Stólpców.

To wszystko racja z wyjątkiem jednego, a mianowicie że wszystkim wolno rzezać w bloku parafialnym z wyjątkiem p. starosty. On jeden nie powinien jak mówią, rosnąć „uwlekatsa”, nie powinien dać się wciągnąć w tryby miejscowych intryg, o ile nie chce być zmieiony na proszek.

Gdy roznamienienie, gdzie jest tak wielkie, że w całym powiecie nie można już znaleźć ani jednego człowieka, nie obojętnego tą epidemią. Pora się tą sprawą zainteresować, pora chlusać parę kubków zimnej wody, tak zaczynając od góry, żeby spłynęło aż na dół. Wi.

Sensacje dnia

Proces o „marsz” do Palestyny Oskarżonego będzie broniło 21 adwokatów

Sąd Okręgowy w Warszawie wyzna czył na dzień 19 bm. proces adw. Rippla, przywódcy t. zw. „frontu młodo — żydowskiego”, który w roku ubiegłym zorganizował marsz 1000 swych zwolenników do Palestyny.

Jak wiadomo, policja rozproszyła ten pochód pod wsią Pyry, o kilka kilometrów od Warszawy. Wprawdzie część uczestników marszu podażyła dalej, a nie którzy podobno przekroczyli nawet gra

nicę, jednak adw. Rippl nie towarzyszył im.

Stanie on przed sądem oskarżony o zorganizowanie nielegalnego pochodu, o raz o znieważenie władzy.

Sensacją procesu jest fakt, że obrony kolegi podjęło się 24 adwokatów. Jest to największa liczba obrońców, jaka wystąpiła kiedykolwiek w sądach polskich w obronie jednego podsądnego.

Rzekoma córka gen. Skałłona sprawczynią kradzieży porcelany w majątku pod Wilnem

Do adwokata Jakuba Sz. w Warszawie (ul. Mławskiego) zgłosiła się przed paru dniami niejaka Katarzyna Popidyszew, podając się za córkę gen. Skałłona.

Oświadczyła ona, iż przyjechała z Rosji w poszukiwaniu pamiętek po swym ojcu i udało jej się odnaleźć niezwykle cenną porcelanę.

Zachęcony adwokat nabył od Popidyszewowej kilka okazów za 2.000 zł.

Wczoraj policja przeprowadziła w mieszkaniu adwokata rewizję, zabierając porcelanę. Popidyszewowa skradła ją, pracując jako szwaczka w majątku Władysława pod Wilnem.

Złodziejkę ujęto. Utrzymuje ona w dalszym ciągu, iż jest córką Skałłona.

Rzekomą córkę gubernatora Skałłona aresztowano za kradzież cennej porcelany w jednym z majątków w wileńskim.

Powtórna prośba obrońców o połączenie procesów Doboszyńskiego i jego towarzyszy

Przed kilkunastu dniami obrońcy Doboszyńskiego wnieśli sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia, prosząc o połączenie obu procesów razem a to procesu uczestników najsilniej na Myślenice i inż. Doboszyńskiego. Sprzeciw ten został odrzucony.

W tej sprawie zwrócili się obecnie te legatycznie do Min. Sprawiedliwości ob

rońcy, prosząc ponownie o połączenie obu procesów. Telegram podpisał obrońcy dr. Pozowski, Stypulkowski, Stuhr i Kuśnierz. O ile i ta prośba obrońców zostanie odrzucona — rozprawa przeciwko Doboszyńskiemu, t. j. przeciwko Płonce i jego 48 towarzyszom, rozpocznie się 19 bm., zaś rozprawa Doboszyńskiego ma się rozpocząć 10 czerwca.

70 pasażerów „na gapę” w pociągu Stanisławów — Lwów

Władze kolejowe przeprowadziły wczoraj niespodziewaną kontrolę pociągów zdążających ze Stanisławowa do Lwowa. Podciągami tymi jeżdżą zwykle robotnicy do pracy.

Kontrola nastąpiła na skutek relacji, że duża część pasażerów tych pociągów jeździ na gapę. Istotnie, błyskawiczna kontrola w jednym z pociągów ujawniła oko

ło 70 pasażerów, którzy jechali bez bile tów. Przeciwko wszystkim jadącym na gapę rozpoczęto dochodzenie karne.

Szereg pasażerów chcąc uniknąć odpowiedzialności, usiłowało ratować się u cieczką, sakując w biegu z pociągu. Nie którzy w czasie wyskakowania z pociągu odnieśli lekkie rany.

Rybacy uratowali, lotnika, który spadł do jeziora biskupińskiego

W Wenecji pod Gąsawą, w pobliżu słynnych wykopalisk biskupińskich, wydarzyła się w poniedziałek wieczorem katastrofa lotnicza. Samolot myśliwski z Torunia opadł gwałtownie na jezioro między

dwie łodzie rybackie. Pilot ppor. Władysław Urban dostał się pod aparat.

Rybacy znajdujący się w łodziach pośpieszyli z pomocą i nieprzytomnego lotnika zdolali wydobyć z toni.

Mysz uneruchomiła elektrownię w Zamościu

W elektrowni miejskiej w Zamościu zdarzył się niezwykły wypadek.

O godzinie 9-ej wieczór całe miasto i okolica zasilana prądem przez elektrownię w Zamościu pogrążyły się w ciemnościach.

Przeprowadzone poszukiwania przyczyny krótkiego spięcia dały nieoczekiwany wynik. Jak się okazało, sprawczynią ciemności była mysz, która zaplątała się

między przewody wysokiego napięcia, wskutek czego nastąpiło spiekanie.

Tego wieczoru bawił w Zamościu cyrk, na którego arenie poskromicielka dzikich zwierząt popisywała się właśnie ich tresurą. W czasie, gdy zgąsto świało, znajdowała się pogromczyni w klatce z dzikimi zwierzętami i dosłownie cudem udało się jej wydostać z niebezpiecznej sytuacji.

Z wizytą u sąsiadów

Wrażenia z wycieczki do Łotwy

MAJ W WILNIE.

Ostatnie dni słońca wywabily zieleń z zimowego ukrycia. Wprawdzie lnia jeszcze żywica paki topoli, ale pęki już paki lip, zwisają chwiejne baze brzoź, bez stroszy ostrza swych listków ku górze, skrzytne pszczołki dopadły klonów, najobficiej broczą zielenią kasztany. Tadzio Bulsiewicz wywodzi za miasto swoją rodzinę rądlową. Ciepła, słoneczna, beztrudna niedziela minęła, popularny w Legatczak „Byczek” przedzierzgnął się w globtrottera i wiezie nas... do Rygi. Punktualnie o godz. 10 jesteśmy na dworcu, punktualnie, jak na lekcje — wiadomo nauczyciele.

— „Prose wsładać” — pociąg ruż. Uczestnicy wycieczki, członkowie Z. N. P. — czynią znak krzyża świętego (na wszelki wypadek). Notuję to łocjalnie dla p. Mackiewicza.

Oglądamy się nawzajem, zapoznałemy, niektórzy chętnie opowiadają... sobie. Wkrótce z rozmów dowiadujemy się, że mamy w naszym gronie — lada bywałców, bo proszę:

— „Kiedy byłem w Kopenhadze” — klaruje „typiczna” nauczycielka.

— „A ja, wracałam z Rumunii—ciągnę opowiadanie dalej następną. Czyż mam pozostać w tyle? Wszak i mam

w swoim życiu taki tydzień, że inaczej, niż w stolicach obiadu nie jadłem.—Beograd, Budapeszt, Kraków, Warszawa!... I tak wśród rozmów dość cigamy najdroższego odcinka w Polsce, bo przejechanie pół kilometra drogi od Turmont do granicy kosztuje aż 65 groszy. Nie obowiązuje tu żadna zniżka, nie nie pomoże legitymacja, uprawniająca do tej zniżki, po prostu nie ma innych biletów, a na dobitkę kasjer potrafi jeszcze się omylić, wziąć pieniądze za 15 biletów, a wydać np. 9. Bywa.

NA ŁOTWIE.

„Smeketajem”, „Nesmeketajem” — oto pierwsze wyrazy łotewskie, które odczytaliśmy na wagonach. „Ateja” dyskretnie kryje międzynarodową treść dwóch zer, tak dla wszystkich zrozumiałych.

Ciemna noc dokoła nie pozwala na czynienie obserwacji terenowych. Wyglądamy niecierpliwie świtu, chcemy widzieć Łotwę. Ranek odświta przed nami płaską równinę, znać tu bezsprzecznie wyższa kultura rolna, niż na Wileńszczyźnie. Pola poprzeczne kanałami, na polach zupełnie nie widać kamieni, nie widać ich przy drogach, jakgdyby nigdy ich tu nie było,

a przecież Łotwa zajmuje tereny polodowcowe i musiały się tu kiedyś kamienie znajdować i to w dużej obfitoś



Pomnik Nieznanemu Żołnierzowi w Łotwie.

ci, kultura zrobiła swoje, dziś można zobaczyć kamienie jedynie na „nowinach”. Opodal widać zamożne wioski, obok nich dużo pojedynczych kolonii — to nowe gospodarstwa. Nowe osady, otoczone drzewami, sprawiają wrażenie leśnisk, kryte gontem o szczytach prostych, czasem łamanych — naczółkowych, nie brak też i niegu słownych nowoczesnych pudełek — domów (Ogre). Wieśniak w kapeluszu, miejskim ubraniu, niczym nie przypominając mieszkańca wsi. Na horyzoncie ukazują się lasy, ale nie stanowią zwartego, jednolitego kompleksu. przeplatają je pola i wioski. Drzewo też jest głównym materiałem budowlanym. Domy, domki, wille, nawet budynki stacyjne, wszystko budowane jest z drzewa. Wiejskie domy mieszkalne, stryszeki wyzyskane na mieszkania. W miarę zbliżania się do Rygi, horyzont coraz bardziej zacieśniają lasy, wyraźnie dominuje brzoza. Krajobraz chwilami przypomina Polesie. Tor biegnie nie wysoko nad nasypem, z lewej strony towarzyszy mu stale Dźwina. Po przy torze, równoległe do Dźwiny biegną tu i ówdzie stare okopy. Na podmioktych łakach widnieją kozy na siano, jak na Polesiu. Wiosna wstępuje tu gwałtowniej, brzozy okryły się już wyraźną zielenią. Niedarmo izotermi biegną równoległe do brzegów morza Bałtyckiego. W miarę zbliżania się do wybrzeży morskich spostrzegamy, że wiosna jest natarczywsza. Krajobraz

wybitnie rolniczy, dopiero gdzieś pod Rygą nad małym sosniami zawisnął dym z fabrycznego komina, po chwili ukazuje się komin jeden, drugi, trzeci, a od nich bocznica dobiega do budynku z napisem „Latgips”, za chwilę staje Salaspils i znowu mo notonna uboga płaszczyna, lasy zaczynają coraz częściej przeświecać łysinami piaszczystych łąk.

Dolina Dźwiny przybiera miejsca mi postać idealnej płaszczyny np. pod Runibulą. Zbliżamy się do celu, zdaje się, że poeig przyspiesza biegu, tłucze mocno po szynach — Ryga. Rozległe przedmieścia wreszcie, stop! Dworzec ubrany flagami różnych państw, ale to nie na nasze przyjęcie, Ryga gości koszykarzy, którzy zjechałi tu, aby rozegrać mecz międzynarodowy. Naszym amatorom fotografii udało się „upolować” dwóch egipcjan. Zwiedzamy miasto. Oto przed nami kościół patrona miasta Rygi Peterskirche z drewnianą wieżą 115 metrów wysoką, zbudowaną w 1725 roku. Rathansplatz, na którym król Stefan Baory odbierał przysięgę od mieszczan. Na placu statua Rolanda, miejsce straceń. Dom Czarnogłowych — tu podpisano w 1918 roku traktat pokoju polsko-sowiecki, mimowoli do tykamy stołu zrobionego w 1728 r. na którym podpisano historyczny akt. W innej sali tego domu wiszą solidne rzetienne bały, którymi wypędzano mni chów z Rygi, tam znów tarcza, kołczug Gustawa Adolfa, but Karola XII,

Dwaj nieprzejednani wrogowie

Gen. Franco i jego brat



FRANCISCO — NAJMŁODSZY Z GENERALÓW.

Francisco Franco urodził w roku 1891 w hiszpańskiej prowincji Galicja; pochodzi on z starej oficerskiej rodziny i środowisko, w jakim się wychował, wywarło znaczny wpływ na wybór zawodu i późniejszą karierę młodego Francisco. Życie jego płynęło naogół pomyślnie, powodzenie dopisywało we wszystkim. Jedyną tragiczną nić, przewijającą się stała przez bieg jego losów, to nienawiść, powódzenie pomiędzy nim, a jego bratem, Ramonem.

Obaj wstąpili wczesnie do służby wojskowej: Francisco do piechoty, Ramon zaś do lotnictwa. Francisco wyjechał w krótkim czasie do Afryki, gdzie szybko wykazał wybitne zdolności wojskowe. Między innymi, przez znakomite pokierowanie operacjami wojskowymi potrafił niemal już przegrany bitwę z Kabyłami obrócić w stanowcze zwycięstwo wojsk hiszpańskich.

Za czyn ten Alfons XIII nadał mu w roku 1926 rangę generała. Franco był wówczas najmłodszym generałem całej armii. Wśród gratulacji i życzeń, jakie z tej racji ze wszystkich stron otrzymywał, brakło tylko jego brata Ramona.

RAMON — ZWYCIĘSCA OCEANU.

Podczas gdy Francisco zdobywał sławę i zaszczyty w Afryce, Ramon, który w międzyczasie doszedł do rangi majora, dokonał śmiałego przelotu przez Atlantyk.

Wystartowawszy w styczniu 1926 r. z okolic Kadyksu na swym samolocie „Plus ultra”, wraz z kapitanem de Alda, porucznikiem Duranem i mechanikiem, Joleciem, lądował tylko w Las Palmas (wyspy Kanaryjskie) i Porto Praya, do Fernando de Noronha w Brazylii, stamtąd zaś jeszcze do Buenos Aires.

Przez ten niezwykle śmiały i szczęśliwie wykonany lot stał się on czołowym bohaterem i po raz pierwszy uczynił nazwisko Franco sławnym na całym świecie.

Zamiast jednak spocząć na laurach zajął się teraz działalnością polityczną. W porozumieniu z kółami rewolucyjno-komunistycznymi prowadził tajną robotę w armii, zwłaszcza zaś w lotnictwie, starając się przygotować grunt do obalenia monarchii.

BRATERSKA NIENAWIŚĆ.

W październiku 1936 r. generał Franco dowiedział się o wyrotowych planach swego brata. Bezwzględnie wtargnął na czele oddziału wojskowego na lotnisko i aresztował

znajdującego się tam właśnie Ramona. Po nim starła Francesca, wielka popularność ocalała Ramona od rozstrzelania; w rezultacie został uwolniony i wysiedlony z kraju.

Po upadku Alfonsa XIII w kwietniu 1931 roku Ramon powrócił w triumfie i objął w pierwszym rządzie republikańskim tekę ministra lotnictwa. Teraz nadarzała mu się okazja do zemsty na zleniawionym bracie. Za sprawą amona, Francesco z kolei został w Maroku uwolniony.

Niebawem jednak fortuna się odwróciła; wściekły niepokój Ramon zorganizował w styczniu 1936 r. powstanie komunistyczne w Asturii, skierowane przeciwko ówczesnemu rządowi. Na czele sił zbrojnych, przeznaczonych do jego zgniecenia, stanął Francisco Franco. Ramon, czując, że tym razem nie ujdzie już z życiem, w ostatniej chwili w starym samolocie wojskowym uciekł na terytorium Portugalii.

Tymczasem jednak doszedł do władzy front ludowy, i Francisco, który był już w progu do odzyskania znaczenia, wysłany został na wyspy Kanaryjskie w charakterze gubernatora, co w tych warunkach równa się wygnaniu.

ŻART NA STRONIE

Nieporozumienie z Emetystem Pluskiewką

Wójt gminy w Potulinie otrzymał na bieżące pismo z Urzędu Miarodajnego:

„Urząd Miarodajny, pismo Nr. 19378/XZ/ab.

Do urzędu gminnego w Potulinie.

Nazwisko: Pluskiewka

Imię: Emetyst

Rysopis: wzrost średni, ciemne włosy, oczy niebieskie, na lewym policzku brodawka, włosy czarne.

Jeden załącznik.”

I tyle. Załącznika, czy to przez zapomnienie, czy to też przez zagubienie wójt Michał nie otrzymał. Przyszycyżony jednak do natychmiastowego załatwienia spraw — przysłał do dzieła.

Zwołał radę gminną. Na burzliwym posiedzeniu — po paru godzinach go rąkowskich sporów i ostrych zajętrzeń — zdecydowano:

Ponieważ cała sprawa dzieła się w barwnym okresie obchodów i uroczystości — uznać pismo Urzędu Miarodajnego za zlecenie urzędzenia obchodu ku czci wyznanego Emetysta Pluskiewki. W tym celu już w najbliższą niedzielę zwołać walne zebranie całego społeczeństwa potulińskiego.

Z przygotowaniami do uroczystości było dużo kłopotów. W końcu wszystko pomyślnie załatwiono, a wójt Michał już widział siebie udekorowanego orderem Urzędu Miarodajnego za szybkie i pełne przedsięwzięcie spełnienie polecenia.

W niedzielę salę miejscowego związku ku rozwiedzionych matek zapelniono od świętnej ubrane społeczeństwo gminy. Wójt Michał uroczystie zagał, stwierdzając, iż temu właśnie przypadł w udziale zaszczyt zebrań głosu i mówienia o zaśluzonym dla kraju Emetystie Pluskiewce.

Po wójtce zabrał głos organista. W na puszonym przemówieniu podniósł niezwykłe zasługi Pluskiewki.

Mimo, że szczegóły biograficzne wiel

FRANCO ORGANIZUJE POWSTANIE.

Po paromiesięcznym pobycie na wyspach Kanaryjskich Francisco Franco postanowił rozpocząć walkę o władzę.

W lipcu przybył samolotem do miejscowości Melilla w Maroku, gdzie zabrał się energicznie do zorganizowania i przeciagnięcia na swoją stronę korpusu zwanego „Tercia”, który stanowił elitę armii hiszpańskiej.

Porozumiewając się z ewymi przyjaciółmi, gen. Mola Queipo de Llano, zaczął prowadzić przygotowania także w kraju, gdy zaszedł wypadek, który niespodziewanie przyspieszył wybuch powstania i w skutek tego nie pozwolił na zorganizowanie floty wojennej.

W nocy 13 lipca, około północy, zamordowany został przywódca monarchistów hiszpańskich, Calvo Sotelo. Opinia publiczna skłoniła się ku przypuszczeniu, że było to dzieło agentów rządowych. Niesłychane oburzenie, jakie fakt ten wywołał, było dla generała Franco znakiem do rozpoczęcia walki; nastąpił moment, który ze wszystkich względów doskonale nadawał się do rozpoczęcia powstania. Wkrótce ono, jak wiemy, i wybuchło.



W związku ze zbliżającym się letnim sezonem turystycznym, który ściąga na wybrzeże automobilistów i motocyklistów z całej Polski, na szosach całego wybrzeża prowadzone są w szybkim tempie prace renowacyjne. Pokrywa się je masą asfaltową — granitową, tworzącą idealnie gładką nawierzchnię. Na zdjęciu fragment asfaltowania magistrali, łączącej wybrzeże z głąbią kraju, przez Szwajcarię Kaszubską.

Wilnianki ozdabiajcie kwiatami okna i balkony

Ballada o fryzjerze Piotrze

Choć wierszy nie drukował w gazetach — z bródka do kołziej podobną fryzjer Piotr jest poetą i nastrój ma zawsze żalobny.

Nigdy nie widać gniewu na jego twarzy super — bladej, czasem takie natchnienie miewa, że przez dzień cały gada rymami.

Nigdy się fakcie nie śmieje, rozpacznie czerwone ma usta, mówi, że wiara, miłość, nadzieja w jego sercu wygasły — została pustka.

Bardzo jest postępowy, podczas posiedzeń świsła, krawały uznaje jedynie różowe ale nie jest komunistą.

Nocą przychodzi nad rzekę, na gładzie palcami lka — potem rzuca gitarę, ucieka z krzykiem: ajaja, ajaja, ajaja.

c. d.

TO DOPIERO WÓDKA.

Pijany gość woła kelnera: — Kelner! Ten o...ostatni kieliszek to... to był dobry! Jeszcze raz tego samego! — Pan wybacz! — odpowiada kelner. — Ale to pan przez omyłkę zamiesił kieliszka wypilił chrzan ze stoika!

DZIECI PYTAJĄ.

— Tatusiu, jeśli eliksir na porost włoś wyje się na podłogę, czy na niej też wyrósł włosy?

Z ŻYCIA MALARZY.

— Patrz! Idzie ten sławny malarz, co to wczoraj sprzedał płótno! — Portret? Naturę martwą? Pejzaż? — Nie. Przeciściardło.

PRACA.

— Najcięższą pracę wykonywam zawsze przed śniadaniem. — A cóż ty robisz? — Usiłuję wstać z łóżka.

DOWÓD.

— Macie nową służącą? — Skąd wieść? — Poznałem po odciskach palców na talerzu.

GDY SUBLOKATOR GRA...

— Cóż to za zgryzły slychacz u pana w pokoju? — Gram na skrzypcach. — Dzięki Bogu, sądziłem już, że odpiłowuje pan nogi u stołu.

SZKOCI MIĘDZY SOBĄ.

Dwaj Szkoci spinykają się. — Znasz już nowąszki dowcip na temat naszej oszczędności? — Nie, opowiedz! — Jak mi dasz jednego penny, opowiem ci. — Ach, znakomity dowcip! — śmieje się Szkot numer drugi i odchodzi.

Odpowiedzi redakcji

Autor nieznan z Ziemi Nowogródzkiej. Być może zamieszczęmy. Pani Irene! Czujemy się w obowiązku za wiadomości, iż nadesłaną przez Panią nowelę sęgiatował niejaki Michał Zoszezenko. Sądzimy, że nie omieszka Pani skorzystać z opieki prawa autorskiego.

Materiały do „Żartu na stronie” należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego” dla Anatola Mikulki.

„Rewolucja” na dancingach londyńskich

Uroczystości koronacyjne w Londynie odbyły się również silnym echem w londyńskich dancingach. Publiczność gromadząca się co wieczór w lokalach dancinowych nad Tamizą protestuje gorąco przeciw tańczeniu w czasie trwania uroczystości różnego rodzaju amerykańskich „stepów” i „foxów” i domaga się jedynie „walca koronacyjnego”. Walc ten ustalony został z inicjatywy mistrza ceremonii dworu królewskiego na specjalnie w tym celu zwołanym zebraniu nauczycieli sztuki choreograficznej. Chodziło o stworzenie tańca, który najbardziej by odpowiadał angielskiemu charakterowi narodowemu.

Wybrano powstały w roku ubiegłym w Anglii „Yale blues” i nadano mu nazwę „walca koronacyjnego”. Walc ten od tańczony będzie również na dworze królewskim w czasie wielkiego przyjęcia.



Pierwszy bilet na podróż powietrzną naokoło świata

W ubiegłym miesiącu departament pocztowy Stanów Zjednoczonych ogłosił oficjalnie wiadomość o przedłużeniu komunikacji lotniczej nad Oceanem Spokojnym z San Francisco do Hongkongu, co stanowić będzie ostatnie ogniwo łańcucha stałych lotniczych naokoło kuli ziemskiej.

W parę dni później sprzedany został już za cenę 2.308 dolarów pierwszy bilet na podróż dookoła świata. Nabywcą tego biletu jest Mr. David Winship, mieszkający w Manili na wyspach Filipińskich. Pasażer ten ma zamiar udać się z Ameryki do Chin, a stamtąd samolotem angielskiego Towarzystwa „Imperial Airways” dolecieć przez Indie i Egipt do Europy. Z Europy sterowcem „Graf Zeppelin” do trze on z powrotem do Ameryki, a z Now Yorku przeleci samolotem do San Francisco. Cena 2.308 dolarów za przyjemność okrażenia w ten sposób kuli ziemskiej nie jest chyba wygórowana.

5 000 listów miłosnych do posłów angielskich

Podczas przemówienia wygłoszonego w Izbie Gmin, jeden z deputowanych powiedział między innymi, że aż 200 członków Izby pozostaje w stanie kawalerskim. Oświadczenie to wywołało zupełnie niespodziewany skutek. Wśród kobiet na terytorium Wielkiej Brytanii zawrzało. Postanowiły one przypuścić atak do serc deputowanych.

W ciągu kilku dni postowie ci otrzymali aż 5000 listów miłosnych. Podobno pewna ilość listów odniosła jednak pożądaną efekt i w najbliższym czasie ma dojść do skutku szereg zawziętych w ten oryginalny sposób małżeństw.

króla Szwedzkiego. Kasa z pomysłowym wiekiem-zamkiem, wykonana w 1728 r. Skarbiec istniejącego do dziś stowarzyszenia. Mogą doń należeć jedynie kupcy, kawalerowie wyznający religię protestancką. W następnych salach portrety carów, królów szwedzkich i prezesów stowarzyszenia.

Katedra, były klasztor Dominikanów. Przy wejściu wmurowana tablica, opisująca złośliwy trud życia jakiejś damy, która żyła 120 lat i miała 76 dzieci. Korytarz wypełniający armaty i moździerze, kamienne pościelki. Dalej tablica, głosząca o zwycięstwie Polaków pod Kirchholmem. Wiele pamiatki po polakach Grobowiec ostatniego biskupa katolickiego, kuzyna króla Zygmunta. Ławy dla mniichów wykonane w XVI wieku. Organy z 1728 roku o 6280 piszczałkach.

Stare miasto — uliczki wąskie, ciemne, jak wiele wileńskich zaułków. Kościół katolicki św. Jakóba, obok gmach parlamentu, obecnie po zapanowaniu dyktatury i rozpędzeniu parlamentu (15 maja 1934 r.) mieści się tu Senat łotewski. Najwyższa instancja sądowa kasacyjna. Przed wojną odbywały się tu posiedzenia baronów. Tuż baszta prochowa — dziś muzeum wojskowe.

Stare, słoczne domy nadają Rydzę oblicze wybitnie handlowe, choć ruch dziający jest nie wielki. Na ulicach cisza, a to nie strasza publiczności sygnałami. Rzeczywiście wpływa to na spokój, ale zdaje się, że było

by tu spokojnie i z sygnałami.

Za miastem zwiędzamy cmentarz, widzimy miejsca wydzielone dla różnych wyznań, katolików, prawosławnych, jest i miejsce dla niedowiarów, tu można umierać.

Na cmentarzu wojskowym Grób Nieznanego Żołnierza. To dla pomnika stanowi krapowraz naturalny — las sosnowy. Drogi miejsce odpowiadnie wybrane, niby w lesie padł nieznany żołnierz-bogater i tu na miejscu uczczono jego pamięć. Naturalne warunki olesienia, dzika, pierwotna natura potęguje wrażenie. Sam pomnik to naprawdę wielka rzecz, po prostu niewspółmierny do wielkości państwa, dzieło godne, bo ja wiem, może... Francji, ale to właśnie nakazuje szacunek dla poczyną państwa. Sam pomnik przedstawia postać kobiety, trzymającej w ręku sztandar i wieniec laurowy, w otoczeniu 60 rzeźb z tarczami, na których wyrwto herb miasta łotewskiego. Ponadto bliżej 20 tarcz jeszcze nie wykonanych. Wnętrze rozległego prostokąta wypełniają trawniki i rabaty kwiatowe. W wejściu rzeźby rycerzy na koniach. Obok polany, w lesie cmentarz wojskowy, widnieją na nim krzyże ze śmigłami samolotowych, ale najwięcej orłów, jako nagrobki, powtarzających się wielokrotnie bez żadnej odmiany. W miarę oddalania się od łony cmentarz w lesie nie robi wrażenia cmentarza, — spokój, pogoda, świergot ptaków — jak w lesie.

Pełni wrażeń i z dobrym apetytem wracamy na obiad. Stół ozdobiony flagami: łotewską i polską, znać troskę o gości, chorągiewka świeżo uszyta. Ponieważ jest to dzień 3 maja delegacja nasza udaje się z życzeniami do posła polskiego, godność tę piastuje minister pełnomocny p. Franciszek Charwat. Spotykamy tu licznych przedstawicieli Polonii Ryskiej, wszyscy dobrze mówią po polsku, czym wywołują nasze miłe zdziwienie. Pan minister twierdzi, że to bliskość Polski wpływa na to, ja jednak, który widziałem nasze przedstawicielstwo dyplomatyczne w stolicach innych państw, nigdzie nie widziałem takiej serdeczności, tak miłego, bezpośredniego stosunku do otoczenia. Tak w polskim poselstwie w Rydze. To ma swego wymowę i swoje rezultaty.

Wieczór spędzamy w teatrze. One rze państwowej, jest to dawny teatr niemiecki, teatr cacko, dekoracje wspaniałe, scena pomysłowa. Graja Bajadere. Widownia wypełniona publicznością chusteczkową (dzień powszedni). Contrawda ceny — najniższe 170 Ls. Stroje? Twarze? Nie chce obrazować pewnej emkierenki w Winie, bywa w niej „każdy”, otóż publiczność tej emkierenki w stosunku do tej „teatralnej” to „szlachta”. W czasie antaktów na ciasnycch konwarszach publiczność zachowuje się cicho, spokojnie.

Na scenie. Balet doskonały, kobiecy — dobre, mężczyźni — niepozostają ni we fraki. Alfred Kolator.

ŚWIATŁA I CIENIE w rozwoju m. Głębokiego

Żadne z prowincjonalnych miasteczek Wileńszczyzny nie rozwija się w tak szybkim tempie, jak Głębokie. Pamiętamy jeszcze niedawną przeszłość, gdy miasteczko było bardzo mało różniło się od innych. Było brudne, niechlujne, nieznane i opuszczone. Poza czwartkowym jarmarkiem nie było tu żadnego ruchu i żadnej obcej twarży.

Dziś wygląd miasta zmienił się zasadniczo. Powyrastało jak z pod ziemi szereg budynków, powstały nowe ulice, zjawiały się nowe przedsiębiorstwa i placówki.

W rozwoju tego miasta wypadnie podkreślić nie jeden chlubny wysiłek miejscowych władz administracyjnych, dążących do usunięcia śluz przedwojennych brudów i stworzenia choćby wizerunku nowych placówek, nadejść miastu jaki taki wygląd. Oczywiście nie wszystko dało się tak łatwo usunąć i na prawici, jeszcze do dziś dnia czynione są rozmaite inwestycje i opracowywane nowe projekty.

Ale to, co było przed kilku laty tylko pobożnym życzeniem mieszkańców Głębokiego, dzisiaj nabiera realnych kształtów. Wszyscy, komu leżało na sercu rozwój i dobrobyt tego miasta, odczuli potrzebę wybudowania

że elektrownia w Głębokim, jeśli jeszcze ją trochę rozbudować, wystarczy całkowicie dla elektryfikacji powiatu w promieniu 15 km. od Głębokiego. Rozpoczęły się już prace celem przeprowadzenia przewodów elektrycznych z Głębokiego do stacji i miasteczka Królewskiej. Wraz z pobliskimi okolicznymi wsi. Będzie to pierwsza tego rodzaju próba na naszych ziemiach.

Nie wszystko jednak w rozwoju tego miasta składa się tak pomyślnie. Są również na tej drodze rozmaite przeszkody, które hamują rozwój. Wytworzyły się tu też takie

OSOBLIWE WARUNKI

życia, że jedni wykorzystują nędzę drugich i robią na tym interesy, a drudzy tracą zupełnie grunt pod nogami. Handel jest prawie cały w rękach żydowskich. Handlarze są zorganizowani i solidarni, trzymają w swym ręku cały rynek zbytu i kupno, a są naprawdę zacofańcami i konserwatystami w złym stylu. Lubują się w swych brudnych dziurach i nie uczynili dotychczas dla rozwoju miasta. Takie placówki, jak hotele, zawsze i wszędzie mające do czynienia z przyjezd-

nymi, które zdawałoby się powinny zdołać się na jakieś ulepszenie i zrelaksować o wygląd zewnętrzny i higieniczne warunki, zniechęcały od czasów króla Cwieka. Są opuszczone, brudne i zaniedbane.

Spółeczeństwo polskie rozumiejąc upośledzenie swego miasta pod tym względem, wybudowało w ostatnim czasie przy ulicy Zamkowej piękny gmach dwupiętrowy z czerwonej cegły, w którym narazie pomieści się podoficerskie kasyno i komfortowy hotel.

Kupiectwo polskie również zbudowało się obecnie z letargu i zaczęło prowadzić ożywioną akcję. Uruchoimiło w ostatnim czasie hurtownię drożdży przy Chrześc. Słow. Kupców Polskich, kilka sklepów galanterijnych i chciałoby otworzyć aptekę chrześcijańską, ale są trudności z wydzierżawieniem lokalu.

A potrzeb takich Głębokie ma jeszcze tysiące. Tworzy je i mnoży samo życie. Oczywiście, nie wszystkie je można od razu zaspokoić i projekty zamienić w rzeczywistość, ale w rezultacie są one chlubnym wyrazem wysiłków w drodze dośko-

Włodzimierz Biernakowicz.

Pomnik bohaterki poematu Malczewskiego w Poznaniu



W parku Marcinkowskiego w Poznaniu odbyło się odsłonięcie pomnika „Pożegnanie Marii”, dłuta prof. Jagmina. Pomnik przedstawia bohaterkę poematu Malczewskiego z Wacławem, w stroju huzara. Odsłonięcia pomnika, reproduktowanego na naszym zdjęciu, dokonał prezydent m. Poznania Więkowski.

Polskie Radio w poszukiwaniu sprawozdawców sportowych

Reportaże sportowe należą do jednych z najtrudniejszych. Niezbędna jest tutaj wielka przytomność umysłu, szybka orientacja i plastyczna słowa, oddająca w krótkich migawkach obrazach przebieg akcji. Wystarczy tylko wziąć pod uwagę mecz piłki nożnej, gdzie sytuacja zmienia się w sekundy na sekundę, a reporter zmuszony jest nadążyć za różnorodnymi przejawami gry na boisku. Do bry reporter sportowy, to cenny wyjątek, po-

szukiwany przez wszystkie radiofonie świata. Polskie Radio, chcąc odkryć talenty w tym kierunku, zorganizowało specjalny konkurs na radiowych sprawozdawców sportowych, który rozpoczął się już w zimie ub. r. Na konkurs zgłosiło się dotychczas ok. 250 osób. W wszystkich rozgłoszeniach, konkurs ten bowiem prowadzony jest jednocześnie przez wszystkie polskie stacje radiowe.

Zgłaszający się do konkursu zdają egzamin od razu. Samochód transmisyjny P. R. udający się w teren, którego egzaminacyjny reportaż zostaje na miejscu nagrany na płytę. W samochodzie znajduje się komisja, która ocenia zdolność reporterską uczestnika konkursu. Próby te polegają nie tylko na jednej eliminacji. Wyróżnieni stają do następnych rozgrywek, których jest kilka stopni i dopiero ostateczna eliminacja stanowi patent na radiowego reportera.

Polskie Radio wychodząc z założenia, iż praca reporterska, wymagająca wielkiego napięcia nerwów, wymagała przede wszystkim sprawozdawcy, a czasem grozi zgubną manierą, po stanowiło zatrudniać przy mikrofonie ciałe młode, nieznające siły. To też sportowy konkurs radiowy dla sprawozdawców pod hasłem „Szukamy talentu” jest imprezą nie kończącą się. Dzięki temu transmisje radiowe mogą być postawione na jaknajlepszym poziomie i podawane w ciekawej formie, zależnie od indywidualności reportera.

Artysta-malarz teatrów mieśkich

W. MAKOJNIK

PROJEKTY WNĘTRZ

(mieszkania, biura, sklepy i t. d.)

Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Za spętanie żony jak konia

Przed sądem okręgowym w Wilnie stanął wosoraj gospodarka ze 45-letni Antoni Misłun, oskarżony o niegodziwe traktowanie swej żony.

Zehrana licząc na salę sądową publicznie dowiedziała się ze zdziwieniem, po odczytaniu aktu oskarżenia, że Misłun, po ożwioleniu z żoną, jak z koniem, wyprowadzając ją na noc na pastwisko. Mianowicie pewnego dnia po sprzeczce z żoną „spętał” ją żelaznymi łańcuchami, używającymi zwykle do pętania koni, przywiązując ją do łożka i tak pozostawił na całą noc.

Nazajutrz po opisany wypadek Misłunowa uciekała od męża do matki i opowiadała jej o „ciężkich” porach małżeńskich. Wskazywała wytyczoną sprawę karną.

Przed sądem Misłun nie przyznał się do winy. Oświadczył, że cała historia jest wymy-

śleniem jego teściowej, która szuka zawsze okazji, aby pokłócić go z żoną.

Świadkowie stwierdzili, że Misłunowa opowiadała o spętaniu jej łańcuchami przez męża. Nikt jednak nie widział samego zajścia.

Żona Misłuna sprawiła niespodziankę. Wbrew dotychczasowemu swemu postępowaniu, nie chciała oskarżać męża, odmówiła zeznań.

Sąd wobec braku dowodów uwolnił Misłuna.

Po odczytaniu wyroku Misłunowa z matką, trochę podniecona, chciała zapowiedzieć apelację. Wytułaczono ją jednak, że dękuje o tym prokurator. Były bardzo z tego niezadowolone. Misłunowa żądała teraz, że skorzystała z przysługującego jej prawa jawności oskarżenia nie składania zeznań przed sądem.

(2).

Narodowiec skazany za obrazę rządu

P. Michał Zienkiewicz, student Prawa i Państwa, pod znakiem mieczyka odpowiadając na pytanie przed sądem okręgowym w Wilnie, że obrazę narodu polskiego i rządu.

Przygoda, która zaprowadziła P. Zienkiewicza na ławę oskarżonych, wydarzyła się w ubiegłym roku w niespojemnym miesiącu, w listopadzie, na ulicy Mickiewicza. P. Zienkiewicz spacerował w stanie podchmiele

lonym i wykrzykiwał, że Polska jest komunistyczna, że minister Poniatowski jest komunistą i t. p. Gdy go zabrano do III komisariatu w dalszym ciągu był tego samego zdania.

Sąd uznał, że oskarżonemu udowodniono fakt obrazę rządu i skazał go na 3 miesiące bezwzględnej kary. Z oskarżenia o obrazę narodu Zienkiewicz został uwolniony. Obronę wnosili adw. Kownacki (2).

Proces b. burmistrza i posła p. Juliana Małynicza w Nowogródku

Dopiero w trzecim dniu rozprawy (12 bm.) Sąd Okręgowy zakończył badanie świadków i po przesłuchaniu biegłego buchallera Jakubczyka o godz. 20 zamknął przewód sądowy.

Zainteresowanie procesem jest ogromne. I nic dziwnego, p. Małynicz był w swoim czasie b. popularną i b. wpływową osobą w Nowogródzynie, a i obecnie jest przecież burmistrzem Nowogródka, zawieszonym w urzędowaniu z racji tego właśnie procesu.

Poza tym wiadomym jest wielu że K. K. O. w Nowogródku nie miało wrożej gospodarki i że personel kierowniczy nie stał na wysokości swego zadania, co zresztą ujawniło się na tym procesie. Sąd różni różne wysuwające domysły i komentarze, czy była to zła wola oskarżonego, czy tylko padł on ofiarą nieświadomości, tolerancji, względnie lekceważenia o bowiązków, albo i niedbalstwa pracowników?

Członkowie b. Komisji Rewizyjnej K. K. O. w osobach p. p.: Kordiake, Morela i Pioruńskiego, którzy lustrowali Kasę w 1932 r., stwierdzili masę usłerek, nie jasnych pozycji, pogwałcenie przepisów i wysunęli już wówczas zastrzeżenia co do legalności wydanych pożyczek niektórym „uprzywilejowanym” osobom, o czym władze nadzorcze wiedziały. Dziś trudniej już ustalić winę, bo jeden z byłych filarów KKO. s. p. Zagórski nie żyje i nie może się tłumaczyć; tymczasem zeznania wielu świadków obciążają cały zarząd razem z prokurentami. Biegły Jakubczyk zeznał, że weksle Fajary na 4.000 zł. zdyskontował s. p. Zagórski, który oddał te pieniądze p. Małyniczowi, i że Fajara nie składał podania o wydanie pożyczki. W sprawę tę wieszana jest i b. prokurentka pani B., o której świadek Piątkowski mówił, że pozostawała w bliższych stosunkach z oskarżonym. Zresztą Fajara złożył w KKO. weksle na znacznie większą sumę i część tych weksli gdzieś zaginęła, dopiero potem je znaleziono.

Zeznania Jakubczyka nie były zbyt ja-

Przy sposobieniu wojskowe Leśników w Wilnie

18 maja r. b. rozpoczęło się w szkole Technicznej w Wilnie 6-ciootygodniowy kurs motorowy dla członków Przysposobienia Wojskowego Leśników Koła Wilno, zorganizowany staraniem Zarządu Okręgowego PWL.

Na kursie tym przeszkolonych zostało około 30-ku członków Koła w nauce prowadzenia samochodów i jeździe na motocyklach. Pomyślnie ukończenie kursu i złożenie odpowiednich egzaminów w pełni uczesników do samodzielnego prowadzenia wymienionych pojazdów mechanicznych. Na komendanta kursu wyznaczony został p. Michał Zacharewicz, prezes Koła Przysposobienia Wojskowego Leśników przy Centrali DLP. w Wilnie, zastępcą zaś członek Zarządu tego Koła p. Jan Czerwiński.

Zjazd nadleśniczych Lasów Państwowych Dyrekcji Wileńskiej

Odbędzie się w gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie w dn. 1, 2 i 3 czerwca r. b. Pierwsze dwa dni poświęcone zostaną dyskusjom na tematy aktualne, związane z prowadzeniem gospodarki leśnej, w trzecim odbędzie się wycieczka do Nadleśnictwa Kiema.

Dokąd pojedziemy na Zielone Świąta

Kto pragnie mile spędzić Zielone Świąta może pojechać nad Narocz, lub wybrać się na Dancinę — Podwieczorek do Werek.

Nad Narocz wyjeżdżamy autobusami o godz. 5 popołudniu w sobotę 15 bm. i po dwóch dniach beztrudnego żywota (ileż go nam jeszcze zostało?) powracamy w poniedziałek 17 bm. w nocy. Przejazd w obie strony wraz z całkowitym utrzymaniem i noclegami zł. 10 od osoby. Bez noclegu i utrzymania zł. 11.

Do Werek odjazd statkami w niedzielę 6 bm. o godz. 9.30 rano. Stamtąd kto zapragnie wymaszeruje do Zielonych Jezior, kto zaś w dobranej kompanii będzie chciał na miejscu pozostać, może obozem nad Wilką lub w pobliskich leśnych wozach się rozłożyć. Pamiętać jednak musi, że o 5 wieczorem w pałacu werkowskim przegrzewa orkiestra do tańca. Smaczny podwieczorek też czekać będzie. A wszystko tylko za zł. 3. Inni wycieczkowicze, którzy razem nie wyjadą, lecz w Werekach będą — za specjalną opłatą przy wejściu mogą również wziąć udział w Dancingu—Podwieczorku, albowiem w domu polskim gość zawsze jest chętnie widziany.

Zapisy na obie wycieczki i informacje przyjmuje PBP Orbis, Mickiewicza 20

sne, oczywiście dla przeciętnego słuchacza, bo Sąd mając pod ręką dowody, a przy tym, będąc doskonale zaznajomiony z całokształtem sprawy wie najlepiej co sądzić o tym wszystkim i o kwalifikacjach swego eksperta. Owszem, niektóre fragmenty sprzeczne były przez biegłego jasno, np. taka „transakcja” KKO.: kap. rez. Majcher sprzedał w swoim czasie właścicielowi majątku p. Mackiewiczowi samochód, zamiast gotówki otrzymał na 4.000 zł. weksle; weksle te zaopatrzył swoim żyrem i zdyskontował w KKO., po pewnym czasie weksle zostały zaproszone wane i — zapisane na konto strat (czyli poprostu umorzone). Ale gdy obrona za pytała biegłego, jakie straty w ogóle poniosła KKO. w związku z niefortunnym urzędowaniem oskarżonego w czasie, gdy był dyrektorem i naczelnikiem zarządu, Kasy, to biegły nie odpowiedział nic.

Kaz.

Podziękowanie

Z okazji opuszczenia Wilna składam tu drogą najserdeczniejsze podziękowanie Zarządowi Okręgowemu Rodziny Polic. z JWPanią Jacynową na czele, jak również Zarządowi Koła Rodz. Polic. na pow. Wileńsko-Trocki z JWPanią Przybylską na czele — za okazaną mi pomoc oraz pamięć o mnie podczas mego pobytu na obozie w Kłen.

Helena Jucewiczowa.

Wystawa Wojciecha Kossaka

Po Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Lwowie, gości obecnie w Wilnie Jubileuszowa Wystawa Wojciecha Kossaka, która cieszy się ogromną frekwencją, zarówno ze strony społeczeństwa starszego jak i młodzieży szkolnej, zwiędzającej słynną wystawę pod kierunkiem swoich nauczycieli.

Wystawa mieści się w Sali Kasyna Garnizonowego, przy ul. Mickiewicza 13, otwarta jest codziennie od godz. 10 do 18.

Kierownictwo wystawy uprasza o wcześniejsze zgłaszanie wycieczek ze strony biur i org. społecznych, którym przysługują ulgi.

Wiadomości radiowe

RADIO NA STEROWCU W SŁUŻBIE POLICJI.

Policja w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej posługuje się powszechnie łącznością radiową na falach krótkich. Każdy samochód policyjny wyposażony jest w odbiornik krótkofalowy, za pomocą którego załoga samochodu otrzymuje informacje i rozkazy.

Policja amerykańska w Cleveland urządziła ciekawą próbę z zastosowaniem sterowca, jako punktu obserwacyjnego, krążącego nad miastem. Sterowiec był zaopatrzony w stację radiową nadawczo-odbiorczą, nadającą na falę około 150 mtr. z mocą 50 watów. Do świadczenia przeprowadzał komisarz policji Martin A. Blecka, który znajduje się na sterowcu kierował przez radio służbę 25 samochodów policyjnych, utrzymujących porządek na mieście. Jeden z tych samochodów, posiadał także krótkofalową stację nadawczą, dzięki czemu między sterowcem, a tym samochodem prowadzono normalnie rozmowy telefoniczne.

Komisarz Blecka miał nieskrapowany widok z lotu ptaka na całe miasto i na wszystkie ważniejsze arterie ruchu. W razie nagłego zatrzymania ruchu w którymkolwiek miejscu, wydawał on natychmiast odpowiednie rozkazy przez radio, skierowując w to miejsce pewną pomoc. O rozwiązaniu sytuacji składał meldunek samochód inspekcyjny, posiadający nadajnik.

Próba ta świadczy o wielkich możliwościach, nastrojących się przy tego rodzaju urządzeniu. Komisarz Blecka uważa, że sterowiec z nadajnikiem radiowym może być niezwykle nie tylko do regulacji ruchu ulicznego, ale również podczas obław policyjnych, ścigania bandytów i t. p. Znajdując się na sterowcu, można bardzo łatwo śledzić uciekających złoczyńców i organizować pościgi, po sylajac natychmiast samochody policyjne w odpowiednie miejsca. Obserwując przebieg wydarzeń z góry, łatwiej jest także zauważyć kłopoty, do których chronią się uciekający przed policją.

Sterowiec jest pod tym względem idealnym wprost punktem obserwacyjnym, i środkiem lokomocji, ponieważ ruchy jego są powolne i w razie potrzeby może on prawie stać w miejscu.

Przy
hemoroidach
(KRWAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BÓLE)
CZOPKI
i MASO
VARICOL
GASECKIEGO
DO NABYTEJ W KATOLICZNYCH

KORYCA II.

(Z wycieczek po Nowogródzczyźnie)

Jest to wieś i druga „stacja” kolejki wąskotorowej Nowogródek — Nowojelnia, położone w odległości 7 km. od Nowojelni. „Stacja” w cudzoziemiu, bo imi tuje ją budka z desek na kształt wagonu III klasy. Pociąg zaś zatrzymuje się tylko na chwilę, aby pasażerowie mogli wsiąść i wysiąść. Pasażerów tych nie ma tu duzo, najwyżej 2—3 osoby zimą i nieco więcej latem, kiedy zjeżdżają w te strony z miast na leśnisko. Jest to bowiem okolica tak samo piaszczysta i zalesiona, jak i Nowojelnia, tylko że nie ma tu odpowiednich mieszkań, a kilka folwarczku, gdzie się odnajduje mieszkania po 60—80 zł. za lato, nie wielu może zmieścić.

Wysiadamy z pociągu i idziemy do wsi. Prosimy o mleko. Zdawałoby się, że na wsi o to nie trudno. Niestety, w tej wsi zaledwie u dwu gospodarzy jest mleko, i to tylko słodkie. — Brak paszy — łomaczą.

Ale nie jest to jedyny żmierzanie o bywaleci Korycy II. Oto młody ruchliwy gospodarz, u którego znaleźliśmy wreszcie mleko, narzeka na powolność komasacji. Mają ziemię w różnych stronach, porzniętą w długie „sznury” kilometry wzdłuż. Był już „komornik” (miernicy), zmierzył i ocenił grunta (od 20 do 80 zł. ha) i na tym koniec. Ludzie nie wiedzą, czy mają siał, czy nie, bo szkoda przecież zasiewać taką np. koniczyne, je żół drugim się dostanie. Na domiar go spodarz już i chałupę rozwałił, w nadziei że lada dzień dostanie działkę.

Ziemia kiepska, ale jakoś wyżyć można. Rozmawiając z tym, zamożniejszym wsi gospodarzem, rozglądamy się po łąkach, łowiąc uchem jakieś głośnie młaskanie za piecem. Coby to mogło być? W kołyszce leży dziecko, łąką po nim muchy. Jak że dużo tych much w chałupie... Drugie dziecko siedzi na gołej ubitej ziemi (podłogi tu nie ma), i zagłada właśnie za ten piec, pod łóżko; wreszcie wstał tam i szamocząc się z kimś. Wstając za ciekawiony i również zaglądam, — a tam prosiaki.

Podają dzban mleka, dwa kubki — jeden duży mosiężny, od wody, drugi mały gliniany — i razowy chleb. Przed tym gospodyniami zasiada stół liniany obrus. A jakże. Chleb doskonały, ale mosiężny kubek tak cuchnie, że mimo pragnienia nie można było pić z niego. Mleko „siorbaj” w tym domu tyżkami, z jednej misy. I znowu rozglądamy się po łąkach. Ściany nagie, nieofortyfikowane, czarne, okopcone, okienka małe, sufity niskie, w rogu obraz prawosławny pod ścianą stare ławki i również prymitywne stół.

Gdybym miał chałupę nieco wyższą, tobym także miał leśników — mówi po białorusku przedsiębiorczy gospodarz. — Daliby jakie 50 złotych, a sam bym w stodole zamieszkał. No, na swojej działce, to już wille wybuduję...

Placimy za gościnę i czym prędzej wychodzimy na świeże powietrze.

Na wsi świętują. Obserwując nas z okien i zza opłotków. Ten i ów kłania się. Zatrzymujemy się przed jakąś chałupą, gdzie po jednej stronie ludzie mieszkają, a po drugiej bydło. Zafatuje cuchnącym nawozem. Wkrótce zbiera się koło nas grupa wieśniaków. Wynoszą nam z izby ławę. Proszą siałac. Chcą widać po gadać, zwierzyć się ze swoich kłopotów; rozsiadają się na skąpej murawie, podciągając pod siebie bosa nogi, mężczyźni raz, kobiety z dziećmi osobno. (Całe szczęście że nie było policjanta, bo mielibyśmy jeszcze protokół). Opowiada nam o swych troskach, potrzebach, zmarłych wianach.

Poważna postać przyjaciela mego, je

go twarz, zdradzająca wielkie przeżycia i dobre serce, zachęcając do zwierzeń. Mówi więc o tej komasacji. Kiedyż nareszcie władze powiedzą im, czy będzie co, czy nie? I jak będzie z tą łąką, „enklawem”, co wznosi się w ich wieś, a chce zabrać „Kuba” (brat sędziego Murzy — Murzicza), który się opiekuje tym majątkiem na górze. Ba, chce zabrać nie tylko tę enklawę, ale i ich kawałek łąki, dając w zamian jakiś ugór, odległy o 5 km.

Niedowierzamy. Pokazują nam skwapliwie jedną tu łąkę, nad rzeczką. Tłomacz, zapewniając, że to do wsi należało z dziada, pradziada, że „komornik” od razu dla nich odmierzył, ale gdy przyjechał „Kuba” — wszystko się zmieniło, i oni nie wiedzą do kogo iść ze skargą i gdzie szukać sprawiedliwości?

Zapytuję o wójta i sekretarza. Daleko od nich, gdzie tam im do wójta, nic o

nim powiedzieć nie mogą. O! z inspektorem szkolnym, to już inna sprawa — są dla ich do areztu. Za co? Za to, że są biedni, że dzieci nie mają w czym do szkoły zimową porą chodzić. Bo szkoła mieści się w innej wiosce, daleko, w tępach więc nie dobiegną, a wiosną na służbę muszą iść, krowy paść, bo chleba już od Bożego Narodzenia u niejnego braknie. I z tej szkoły mały pożytek.

Uczy się taki chłopak przez 5 lat i nie wie ile będzie 3 mnożone przez 7.

— Może niezdolny? — wtrącam uwagę. — Kiedy wszystkie tak... — odpowiada dając chłodem.

I jeszcze jedno, proszą nas przyjąć pod uwagę, że plac podatkowy za 11 hektarów i nie wiedzą gdzie są te hektary? Może to ta łąka?

Takie to są „nowinki” w tej Korycy Nr. II.

Kazimierz Iwanowski.

Pierwszy pociąg z Kobylnik do Naroczy pojeździe już na Zielone Świątki

Dyrektor K. P. inż. W. Głazek przeprowadził w pierwszych dniach maja inspekcję robót przy budowie linii wąskotorowej od Kobylnika do Naroczy, i stwierdził iż: roboty ziemne są wykonane w 70 proc., budowa dwóch mostów drewnianych skończona, przepusty ułożone są w 50 proc. z powodu wysokiego poziomu wód podskórnych i terenowych, tor jest ułożony na przestrzeni 41 km. bez balastu, na skutek wysokiego poziomu wód gruntowych ułożenie torów stacyjnych zostało opóźnione. Obecnie po przekopaniu rowu odwodniającego będzie można wykonać roboty na terenie stacji. W chwili obecnej rozpoczęto już darniowanie skarp, nasypów i rowów. Celem zachowania czystości krajobrazu jeziora, granicę

terenu stacyjnego od strony jeziora obsadzono częściowo drzewkami. Oficjalne otwarcie nowej linii nastąpi w lipcu br. Dyrektor inż. W. Głazek idąc na spotkanie życzeniom sfer turystycznych zezwolił na uruchomienie pierwszego pociągu popularnego do Naroczy, organizowanego przez Kuratorium Wileńskiego Okręgu Szkolnego już na Zielone Świątki.

Poza tym poczynając od dnia 22 maja br., to jest od chwili wejścia w życie letniego rozkładu jazdy pociągów, będą doprowadzane do Naroczy pociągi z ograniczeniem szybkości biegu. Normalny ruch otworzony będzie w lipcu w okresie największego natężenia ruchu turystycznego — co będzie połączone z oficjalnym otwarciem linii.

Roboty budowlane na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie

Na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie w sezonie bieżącym wybudowanych zostanie 100 nowych osad służbowych dla gajowców, 4 osady dla leśniczych i 4 urzędy nadleśnictw. Kreśli na budowę wyżej wymienionych osad zostały przez Dyrekcję uruchomione i w obecnej chwili wszystkie nadleś

nictwa rozpoczęły już roboty budowlane. Koszt budowy wyżej wymienionych osad wynosi w r. b. 521630 zł. Prócz tej kwoty na wykończenie budowl rozpoczętych w roku ubiegłym i remonty istniejących budowli Dyrekcja Lasów w roku bieżącym wydatkuje około 150.000 zł.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor Lekarski Województwa Wileńskiego sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie, w powiatach województwa wileńskiego za czas od 2 maja do 8 maja r. b. Zanotowano 68 wypadków jaglicy, 56 wypadków odry, w tym 2 zgony, 26 wypadków gruźlicy otwartej — w tym 6 zgonów, 12 wypadków nagminnego zapalenia opon mózgowych, w tym 1

zgon, 9 zachorowań na dur plamisty (5 w pow. wileńskim, 4 w pow. postawskim), wypadków róż, w tym 3 zgony, 6 — krztuśca, 3 duru brzuszkiego (2 wypadki w Wilnie i 1 pow. brasławskim), 3 świnki, — 8 błonicy, po 2 wypadki płonicy, zakażenia połogowego, ospy wietrznej i grypy i po 1 wypadku pokąsania przez zwierzę chore na wściekliznę i tężca.

Smierć dziewczynki w ogniu

12 bm. o godz. 22,30 wybuchł pożar we wsi Gniezdziłowo, gm. dokszyckiej, pow. dzisieńskiego. Spaliło się 5 zagrod gospodarzy: Włodzimierza Żuka, Anny Kozłowej, 16-letniej Żuki, Mikołaja Żuka i Adama Sienkiewicza.

Ogólne straty wynoszą 18 tys. zł. W mieszkaniu Mikołaja Żuka podczas ratowania sprzętów spaliła się 9-letnia córka jego Ksienka.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Skazanie wywrotowców i przemytników ludzi do Sowietów

W dniu 10 i 11 bm. Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Głębokiem rozprawił sprawy o działalność wywrotową Tu markina Mejera i Szulmana — studentów U. S. B. w Wilnie, Grejnimana Bera, Zelbsta, Raksina Lejby, Gurikówny Sory i Gryckiewicz Jerzego, stałych mieszkańców Dżiny.

Z pośród nich zostali skazani Tumarin Mejer i Szulman, b. studenci U. S. B. w Wilnie po 5 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na przeciąg 5 lat. Skazani zostali również Grejniman i Gryckiewicz, reszta zaś oskarżonych uniewinniona z braku dostatecznych dowodów winy.

Za przeprowadzenie osobowej do ZSSR. zostali skazani: Kłot Gdala, Gulman Fisz, Fisz Chaim i Ajzenberg Lejba — po 3 lata więzienia, Bordzin Gerszon, Kukiel Piotr, Kłot Rosa — po 2 lata więzienia, Bazin Berko, Rudak Makar — po półtora roku więzienia i Gram Chaim, Narejko Mikołaj i Wołyniec Włodzimierz — po pół roku więzienia. Na zasadzie amnestii Sąd zmniejszył skazanym karę do połowy, a osobom skazanym na pół roku więzienia karę darował.

Elektryfikacja pow. stołpeckiego

Pamiętam jeszcze czasy, kiedy światło elektryczne w Stołpcach było w sferze marzeń i projektów. Pamiętam, jak elektrownia kolejowa mieściła się niemal w szalwie, a parę lampek na torach i przy dworcu bezskutecznie usiłowało rozproszyć panującą ciemność. A za to przybył nowy kierownik elektrowni kolejowej p. Ludwik Cegielski — człowiek pełen energii wniósł nowe tempo do pracy i odważnie rzucił hasło — „elektryfikacja”. Pod jego kierownictwem elektrownia kolejowa rozrosła się, setki światła zalewają obecnie za budowania kolejowe i tory, prąd dostarczany całą dobą uszczęśliwił posiadaczy radioodbiorników, prąd zaczęto stosować do celów gospodarczych i t. p. Nie koniec jednak na tym. P. Cegielski rozwinął energicznie pracę w kierunku elektryfikacji pobliskich osiedli. Wysiłki nie poszły na marne. Wyrósł las słupów, transformatorów i po raz pierwszy w dziejach naszych wsi, zabłysło światło elektryczne we wsi Zadworie, położonej o 3 kilometry od Stołpców. Po pewnym czasie macie elektrowni kolejowej sięgnęły do m. Nowego Świerżnia, a teraz już wykańcza się linia do m. Horodzieja, położonego o 20 km od Stołpców. Podobno m. Stołpca też będzie korzystało w najkrótszym czasie, ze zmiennego prądu elektrowni kolejowej.

Obecnie p. Cegielski odszedł na nową placówkę do Pińska. Z odejściem p. Cegielskiego Stołpce utracili jednego z najbardziej czynnych działaczy. Życzymy, aby p. Cegielski spotkał na nowej placówce ludzi gotowych do współpracy. M. C.

Kursy pszczelnicze w pow. Wileńskim

Przy udziale prelegenta pszczelniczego Wojew. T-wa Org. i Kółek Roln. w Wilnie, odbędą się w maju kursy pszczelnicze połączone z ilustracją pasiek w następujących miejscowościach:

- 16 — niedziela w Kurzeńcu,
- 17 — Zielone Świątki w Krzywiczach,
- 19 — środa w Wojsłomiu,
- 22 — sobota w Chocieńczykach.

Początek kursów o godz. 1 p. p.

Kurs pszczelniczy w Kobylniku nad Naroczem

Staraniem Powiatowej Sekcji Pszczelarskiej przy OTO. i KR. w Postawach, oraz Kółka Rolniczego w Kobylniku, w dniu 30 maja b. r. w niedzielę o godz. 1 pp. odbędzie się Kurs Pszczelniczy.

Kurs powyższy będzie prowadził instruktor pszczelniczy Wojew. T-wa Org. i Kółek Roln. w Wilnie.

Wilejka pow.

— Uroczystości w Wilejce w drugą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego zasługują na szczególne podkreślenie. Pod wieczór 11 maja zostały wszystkie domy udekorowane chorągiewkami o barwach państwowych, opuszczonymi na masztach do połowy, z czarnymi wstęgami żałoby. 12 maja odbyły się w świątyniach nabożeństwa żałobne z udziałem szkół, wojska i licznego społeczeństwa. Zaraz po nabożeństwie odbyła się przed pomnikiem Marszałka defilada wojska i organizacji. Zainstalowane megafony dały żałobną muzykę, pieśni skomponowane na śmierć Marszałka i utrwalone na płytach, oraz informacje.

O godz. 20 wieczorem, odbył się całonocny strzyk przy światłach pochodni i płonącego stosu. Przez megafony zostały odczytane wyjątki z pism Marszałka, którzy wszyscy wysłuchali z głębokim skupieniem. Nastąpiła chwila ciszy. Na zakończenie popłynęły słowa modlitwy wieczornej „wszystkie nasze dniennę spraw”. W. R.

Głębokie

— Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich w Głębokiem zorganizowała na terenie pow. dzisieńskiego 16 zespołów producentów drobiu przy kółkach Kół Wiejskich i kółkach rolniczych.

O sposobie hodowli drobiu gospodynie poszczególnych zespołów będą instruowane przez powiatową instruktorkę.

Stołpce

— 20 apteczek. Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Oddz. Pow. Straży Poż. w Stołpcach poza szeregiem spraw fachowych rozpatrywano sprawę uruczenia przekazania placówkom pięknego daru Wydziału Powiatowego w Stołpcach w postaci 20 apteczek przenośnych. Uroczyste poświęcenie ofiarowanych apteczek i doręczenie Oddziałom Samarytanek odbędzie się w dniu 13 czerwca r. b. w Stołpcach, w którym to dniu odbędzie się również zjazd prezesów i naczelników O. S. P. z terenu powiatu. M. C.

Dobre książki są najlepszymi przyjaciółmi człowieka.

J. Kłamforth

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 16-9

Klasyczne, literatura, nowości, naukowe i w obcych językach.

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

Mignon G. Eberhart

GDY
PACJENT
ZNIKŁ...

POWIEŚĆ

To było niedorzeczne. Pomimo, że dr. Harrigan nie był zasadniczo skłonny do nagłych decyzji i jeszcze nagłych czynów, to przecież szpital jest świętem bezpieczeństwa, spokoju i surowego regulaminu. Przebiegłszy ludzkiego dramatu miewamy tylko w pokojach pacjentów. Strach przed niebezpieczeństwem, w zwykłym tego słowa znaczeniu, istnieje dopiero poza murami szpitala.

Trzecie piętro było puste, tylko w głębi korytarza migotało niesamowicie kilka sygnałowych światełek, na które nie zwrócono uwagi, a w pokoju Diene dochodziły odgłosy cichego zamętu.

Właśnie miałem zatelefonować do kancelarii kiedy z pokoju Nr. 302 wypadła z szelestem ukrochmalonego partnera Elten, w czepku przekrzywionym silnie nabakier.

— Panno Elten, czy pani jest pewna, że dr. Harrigan zabrał Melady'ego na górę?

— Ależ naturalnie. Pomagałam mu włożyć go na wózek.

— Ale nie towarzyszyła im pani do sali operacyjnej?

— Nie, proszę pani. Kiedyśmy go wysunęli na korytarz, pokazało się tyle sygnałów, że doktor kazał mi biec do pacjentów. Powiedział, że sam zawiezie Melady'ego na górę.

— Dlaczego nie zostawił go tutaj? Do mnie należało zawieźć go na górę.

— Melady nie chciał zostać sam. Zdaje mi się, że legł w strachu. Zresztą pani wie, jaki on uparty. Dr. Harrigan powiedział, że sam go zawiezie. Nic sobie z tego nie robił. — Obejrzała się niespokojnie przez ramię. Była tak zniecierpliwiona, że cała szeleściła. —

Niech mnie pani puści... 302 ma dreszcze i tyle tych sygnałów...

— Proszę! — fuknęłam.

Ukrochmalona białosć Ellen pierzchnęła z szelestem w głąb korytarza, a ja skierowałam się ku windzie. Ponieważ Harrigan i mój pacjent byli już z pewnością na górę, nie miałam pogo telefonować do kancelarii. Naciśnięcie kontakt od windy, usłyszałam słaby stuk kół szpitalnego wózka. Z mroku zachodniego korytarza wynurzała się figura w białych pantalonach, pchająca przed sobą wózek, nakryty prześcieradłem. Pod prześcieradłem leżała nieruchoma postać. Czyżby mój pacjent? Człowiek, pchający wózek, należał do personelu posługaczy, nazywał się Jakub Tenber, był młody, lecz mały i chuderlawy i w lecie cierpiał stale na astmę.

— Czy to mój pacjent, pan Melady? — zapytałam o tyle pośpiesznie, o ile niedorzecznie, bo przecież mój pacjent, którego dr. Harrigan zabrał na salę operacyjną, nie wracałby z oddziału dla biednych, wysokim, szarym, ambulansowym wózkiem, pod opieką posługacza.

— Nie, proszę pani — zaświstał astmatycznie. To murzyn z oddziału dla biednych. Umarł.

— Windą go nie zwiezicie. Nie działa. Dzwonię i dzwonię i nie nadchodzi.

— Nie działa? Co się mogło popsuć? Może ja spróbuję.

Zostawił wózek i poszedł do windy. Stałam chwilę, patrząc na ciało pod prześcieradłem. Nie jestem z natury podejrzliwa, ale przyszło mi jakoś do głowy upewnić się, czy mnie Tenber nie okłamał. Parwda, że zarys pod prześcieradłem wskazywały na

okazalszy wzrost od Piotra, a ja nie mam upodobania do makabrycznych wrażeń, ale... nachyliłam się, ujęłam za róg prześcieradła i podniosłam od góry.

Nie, Teuber nie skłamał. Ubocznie przekonałam się, dlaczego panna Jonec histeryzowała przy kolacji.

Opuściłam róg prześcieradła, założyłam je tak jak było i spojrzałam niecierpliwie ku schodom. Pielęgniarki operacyjne nie nadchodziły. Tymczasem Teuber mocował się z drzwiami do windy, a Lillian Ash, uderzając zmieniona na twarzy, stała obok i patrzyła.

— Niema co szarpać drzwi — rzekła. — Przecież jeżeli winda nie nadeszła, to się nie otworzą.

Tauber obejrzał się.

— Racja. To... — Urwał, jakby z nagłego braku tchu i wyciągnął chustkę, dławili nią atak astmatycznego kaszlu.

— Sza! — sza! — szepnęła ostrzegawczo Lillian Ash. — Obudzić cały oddział.

Pobiegłam znów pędem na górę.

Od chwili, gdy stwierdziłam zniknięcie mego pacjenta, upłynęło bezmała dziesięć minut. Zaczęło mi się wydawać, że walczę z dręczącą senną marą. Na piętrze operacyjnym wszystko było tak jak przed chwilą. Światła pozapalane, nigdzie żywej duszy i obok pustego stołu pusty wózek „3 W”.

Teraz już nie posiadałam się z podniecenia i przerażenia. Oddychałam szybko, a czoło, z którego zepchnęłam czepkę, było zroszone potem.

Gorąco! Łażnia!

(D. c. n.).



— Wystawa Kossaka. Jubileuszowa Wy-
stawa Wojciecha Kossaka. Kasyno Garnizo-
nowe, Mickiewicza 13. Otwarta codz. od
godz. 10—18 a wiecz

